

(dokończenie na stronie 3)

Z prac Rady Ministrów Posiedzenie Prezydium W.N.N.

Osobliwość tygodnia

JAK informuje rzecznik prasowy rządu — 24 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, w którym uczestniczyli wojewodowie i prezydenci miast. Na tie ogólnej oceny wykonania Narodowego Planu Społecznego-Gospodarczego w 1974 r., jak również szczegółowych wyników uzyskanych w skali poszczególnych branż i województw omówiono problemy o istotnym znaczeniu dla pełnej i prawidłowej realizacji tegorocznych zadań. Kierując się ustaleniami Biura Politycznego KC PZPR, Rada Ministrów podjęła w tej mierze wiele operatywnych decyzji i postanowień.

W toku posiedzenia stwierdzono, że korzystny bilans ubiegłego roku oraz podjęte przedsięwzięcia, mające na celu stworzenie warunków do jak najlepszego startu w 1975 roku, przyniosą obecnie dobre rezultaty, o czym świadczą wyniki osiągnięte w ciągu 20 dni stycznia.

Rada Ministrów stwierdziła, że wszystkie ogniwia zarządzania oraz kierownictwa zakładów produkcyjnych muszą podjąć maksimum wysiłku dla utrzymania w nadechodzących miesiącach wysokiego rytmu pracy w całej gospodarce. W tym celu konieczne jest zachowanie pełnej rytmiczności produkcji, a także dostaw materiałów i wyrobów, zwłaszcza tych, których brak utrudnia niektórym zakładom realizację planowych zadań oraz sprawny tok pracy na szeregu budów.

Ministrowie, wojewodowie i prezydenci miast zostali zobowiązani do dokonania pod tym kątem analizy planów techniczno-ekonomicznych, ze szczególnym uwzględnieniem rozmiarów, asortymentu i struktury produkcji na rynek i eksport. Niezbędne jest także sterowanie dodatkowymi zadaniami produkcyjnymi, aby uzyskać w rezultacie powiększenie wydajności tych surowców, materiałów i wyrobów, które są szczególnie poszukiwane w gospodarce oraz cieszą się dużym popytem na rynku i w eksporcie. Podkreślono, że wykonanie planu produkcji dodatkowa powinna być wykonywana głównie poprzez wykorzystanie oszczędności i rezerwy materiałowych, zwiększenie wydajności pracy i poprawę organizacji procesów wytwórczych. Niezależnie od tego należy zbadać w przedsiębiorstwach wszystkie przypadki koniunkturalnego bądź rozszerzenia produkcji artykułów nie mających zbytu i powiększających stan zapasów, a także przyczyny powstawania braków produkcyjnych. Zjawiskiem tym trzeba energicznie przeciwdziałać.

Na posiedzeniu podjęto w tej dziedzinie odpowiednie decyzje.

Bardzo ważnym zagadnieniem jest dalsza poprawa gospodarki zasobami pracy ludzkiej, jak również coraz efektywniejsze zużycie materiałów i surowców. Dlatego też w wszystkich resortach i pionierskich przedsiębiorstwach gospodarki należy przystąpić do realizacji zadanego ostatnio ogólnokrajowego przeglądu poziomu i struktury zatrudnienia, a także stanu zapasów surowców i materiałów. Prawidłowe rozwiązanie tych problemów będzie miało istotny wpływ na poprawę ogólnej efektywności gospodarowania, co jest jednym z węższych tegorocznych obowiązków, jakie stoją przed wszystkimi organizacjami gospodarczymi. W tym celu trzeba również skoncentrować wysiłki na rzecz stałej poprawy dyscypliny realizacyjnej, szczególnie w dziedzinie handlu zagranicznego, a także dyscypliny wykorzystywania planowych środków technicznych, materiałowych i finansowych. Chodzi także o polepszenie organizacji i wykorzystania czasu roboczego, tak aby przyrost produkcji był osiągnięty w rozsądnym stopniu w drodze wzrostu wydajności pracy. Należy zmniejszyć nieracjonalne wydatki na inwestycje, które w ubiegłym roku z różnych przyczyn nie wykonywały swoich planowych zadań.

Na posiedzeniu wiele uwagi poświęcono zagadnieniu rolnictwa. Rada Ministrów zobowiązała wojewodów, służby rolne oraz organizacje, służące wspieraniu rolnictwa do zapewnienia sprawnego przebiegu prac przygotowawczych, związanych z kampanią wiosenną. Podkreślono konieczność niezwłocznej operatywnej i elastycznej działalności, zwłaszcza wobec niekryjących warunków atmosferycznych w okresie tegorocznej zimy. Omówiono aktualne zadania w dziedzinie rolnictwa i na tym też problem, który powinien skupić uwagę naczelników gmin i powiatów w toku narad, jakie odbędą się w najbliższym czasie we wszystkich województwach.

Jeśli chodzi o inwestycje — przed wszystkimi resortami i urzędami wojewódzkimi postawiono zadanie podjęcia do końca bieżącego miesiąca ostatecznych ustaleń co do rozdziału robót dla przedsiębiorstw wykonawczych oraz takiego rozłożenia w czasie poszczególnych faz procesu inwestycyjnego, aby nie dopuścić do spierzenia robót w końcu roku. Należy dokonać przeglądu stanu zaawansowania inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki i jak najszybciej nadrobić wszelkie powstające w tej dziedzinie opóźnienia, a także przyspieszyć procesy dochodzenia do projektowanych zdolności wytwórczych przez nowe uruchomienie obiektów produkcyjnych.

Wobec niezadokonywania w dalszym ciągu dyscypliny budżetowej w transportie, Rada Ministrów zobowiązała resorty, zjednoczenia, przedsiębiorstwa produkcyjne oraz całą administrację terenową do pełnego i bezwzględnie przestrzegania decyzji i postanowień podjętych już w przedmiocie przez rząd w tej dziedzinie.

Rada Ministrów podkreśliła, że zdyscyplinowana realizacja tegorocznych zadań, utrwalenie wysokiej dynamiki rozwoju, lepsze wykorzystywanie intensywnych czynników wzrostu produkcji — stanowią obecnie naczelną zadanie wszystkich ogniw gospodarki i zarządzania. Od prawidłowego gospodarstwa działania na tym polu, od pełnego wykorzystywania cennych inicjatyw i wniosków zgłaszanych w zakładach pracy, jak również w toku odbytych wojewódzkich narad aktywno społeczno-gospodarczej, zależy pomyślne wykonanie zadań 1975 r., których ranga jest szczególna, gdyż jest to rok VII Zjazdu PZPR, okres decydujący o bilansie całej pięcioletniej 5-letniej oraz o tworzeniu warunków do dynamicznego rozwoju kraju w latach 1976—80. (PAP)

Wczoraj w Kielcach odbyło się posiedzenie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. W pierwszym punkcie obrad przyjęto ostateczną wersję uchwały W.N.N. z 28 grudnia 1974 roku o planie społeczno-gospodarczego rozwoju województwa na rok 1975, uzupełnioną wnioskami radnych zgłoszonymi w dyskusji na sesji.

Następnie dyskutowano nad projektem programu rozwoju kultury w województwie kieleckim w latach 1975-1980. Szczególną uwagę zwrócił prezydium na działalność wojewódzkiego placówki kulturalnej, dywizji pracy środowisk twórczych, rozwój środków masowego przekazu i szkolenia pracowników kultury.

Wzrostu zwrócono się nad problemem inwestycji kulturalnych w województwie.

Omawiane na wczorajszym posiedzeniu materiały zostaną przedłożone Wojewódzkiej Radzie Narodowej, która zbierze się w połowie marca b.t.

Sporo uwagi poświęcono problemowi walki z alkoholizmem. Podjęte dyskusję wnioski zgłoszone przez Komisję Prawa i Porządku Publicznego W.N.N., postanowiono zwrócić baczną uwagę na leczenie odwykowe alkoholików. Należy podjąć ścisłą kontrolę punktów sprzedaży wódki.

Zatwierdzony został plan pracy Prezydium W.N.N. na I półrocze 1975 r. (mach)

Wzrostu pierwsze nagrody z Funduszu Nauki i Kultury im. Stanisława Staszica

Wczoraj w małej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyła się niecodzienna uroczystość. Niecodzienna, bo pierwsza w historii powojennej Kielceczyn. Wzrostu zwrócił się nad nagrody z Funduszu Nauki i Kultury im. Stanisława Staszica, ustanowionej w marcu ub. roku. Gospodarzem uroczystości był wojewoda kielecki — Roman Maćkowski, który w imieniu zarządu funduszu nagród powitał przybyłych na nią przedstawicieli władz wojewódzkich z sekretarzem KW PZPR, przewodniczącym WRN — Aleksandrem Żarajczykiem, prezesem WK ZSL — Mieczysławem Derjsem i sekretarzem WK SD — Bogdanem Łyskiem.

Kolei witał laureatów, wojewoda kielecki podkreślił zasadnicze cele i zadania funduszu. Jednym z nich jest nagradzanie wybitnych osiągnięć naukowych i twórczych. Wzrostu zwrócił się nad 3 nagrody zespołowe, 2 wyróżnienia, wojewoda zapoznał zebranych z bogatym dorobkiem twórczym laureatów, życząc im dalszej pomyślności w pracy twórczej.

Aktu dekoracji dokonał członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński.

W uroczystości wzięli udział: wojewodzie zastępcy: wojewodzie, weterani ruchu robotniczego, partyzanci i kombatanci II wojny światowej, pionierzy z lat odbudowy oraz działacze wyróżniający się pracą dla rozwoju społeczno-gospodarczego regionu. (PAP)

Ziemia opolska odznaczona Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski

24. bm. w 30 rocznicę powrotu Śląska Opolskiego do macierzy, w hali widowiskowo-sportowej w Opolu odbyła się uroczystość odznaczenia województwa opolskiego Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

Aktu dekoracji dokonał członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński.

W uroczystości wzięli udział: wojewodzie zastępcy: wojewodzie, weterani ruchu robotniczego, partyzanci i kombatanci II wojny światowej, pionierzy z lat odbudowy oraz działacze wyróżniający się pracą dla rozwoju społeczno-gospodarczego regionu. (PAP)

Wzrostu pierwsze nagrody z Funduszu Nauki i Kultury im. Stanisława Staszica

Wczoraj w małej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyła się niecodzienna uroczystość. Niecodzienna, bo pierwsza w historii powojennej Kielceczyn. Wzrostu zwrócił się nad nagrody z Funduszu Nauki i Kultury im. Stanisława Staszica, ustanowionej w marcu ub. roku. Gospodarzem uroczystości był wojewoda kielecki — Roman Maćkowski, który w imieniu zarządu funduszu nagród powitał przybyłych na nią przedstawicieli władz wojewódzkich z sekretarzem KW PZPR, przewodniczącym WRN — Aleksandrem Żarajczykiem, prezesem WK ZSL — Mieczysławem Derjsem i sekretarzem WK SD — Bogdanem Łyskiem.

Kolei witał laureatów, wojewoda kielecki podkreślił zasadnicze cele i zadania funduszu. Jednym z nich jest nagradzanie wybitnych osiągnięć naukowych i twórczych. Wzrostu zwrócił się nad 3 nagrody zespołowe, 2 wyróżnienia, wojewoda zapoznał zebranych z bogatym dorobkiem twórczym laureatów, życząc im dalszej pomyślności w pracy twórczej.

Aktu dekoracji dokonał członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński.

W uroczystości wzięli udział: wojewodzie zastępcy: wojewodzie, weterani ruchu robotniczego, partyzanci i kombatanci II wojny światowej, pionierzy z lat odbudowy oraz działacze wyróżniający się pracą dla rozwoju społeczno-gospodarczego regionu. (PAP)

Wzrostu pierwsze nagrody z Funduszu Nauki i Kultury im. Stanisława Staszica

Wczoraj w małej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyła się niecodzienna uroczystość. Niecodzienna, bo pierwsza w historii powojennej Kielceczyn. Wzrostu zwrócił się nad nagrody z Funduszu Nauki i Kultury im. Stanisława Staszica, ustanowionej w marcu ub. roku. Gospodarzem uroczystości był wojewoda kielecki — Roman Maćkowski, który w imieniu zarządu funduszu nagród powitał przybyłych na nią przedstawicieli władz wojewódzkich z sekretarzem KW PZPR, przewodniczącym WRN — Aleksandrem Żarajczykiem, prezesem WK ZSL — Mieczysławem Derjsem i sekretarzem WK SD — Bogdanem Łyskiem.

Kolei witał laureatów, wojewoda kielecki podkreślił zasadnicze cele i zadania funduszu. Jednym z nich jest nagradzanie wybitnych osiągnięć naukowych i twórczych. Wzrostu zwrócił się nad 3 nagrody zespołowe, 2 wyróżnienia, wojewoda zapoznał zebranych z bogatym dorobkiem twórczym laureatów, życząc im dalszej pomyślności w pracy twórczej.

Aktu dekoracji dokonał członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński.

W uroczystości wzięli udział: wojewodzie zastępcy: wojewodzie, weterani ruchu robotniczego, partyzanci i kombatanci II wojny światowej, pionierzy z lat odbudowy oraz działacze wyróżniający się pracą dla rozwoju społeczno-gospodarczego regionu. (PAP)



Na zdjęciu: rozbity „fiat 125p” w wypadku, o którym piszemy. Fot. W. Markiewicz

Cztery osoby zginęły w wypadku w Lechówku. Lekarze walczą o życie ośmioletniej dziewczynki

Tragiczny w skutkach wypadek drogowy wydarzył się wczoraj około godz. 7 w miejscowości Lechówek na trasie Kielce-Opatów. Jadący z Kielc „fiat” z nr rej. 88-15 CA prowadzony przez Józefa Pawluczuka, zastępcę dyrektora ds. ekonomicznych kieleckiego „Elektromontażu” zderzył się czołowo z jadącym z przeciwną stroną ciężarówką marki „zif” nr rej. CC 30-87. Kierowca „fiata” oraz trzej pasażerowie: Zbigniew Krawczyk — dyrektor naczelnicy kieleckiego „Elektromontażu”, Henryk Dylewski — zastępca dyrektora ds. technicznych tego samego przedsiębiorstwa oraz 28-letnia nauczycielka, Anna Łoboda ponieśli śmierć na miejscu. Piąta pasażerka 8-letnia Anna Motkowska została przewieziona do Szpitala Powiatowego w Opatowie. Jak poinformował nas ordynator Oddziału Chirurgicznego tego szpitala, dr Piotr Przybylski — lekarze walczą o jej życie.

Przyczyną wypadku była błąd.

Katastrofa w Casablance

ALGER PAP. W marokańskim mieście Casablance w czwartek zawałił się trzypiętrowy budynek. W ostatnich dniach, pod górami zginęło co najmniej 25 osób, w tym grupa dzieci. Wydobyto zwłoki 12 osób. Trwa akcja poszukiwania dalszych ofiar. Przyczyną wypadku nie są znane.

Przy egzaminie maturalnym będzie można korzystać z encyklopedii i innych pomocy naukowych

Z wyżej wymienionych pomocy naukowych młodzież może korzystać wyłącznie przy stole, na którym zostały one wydane, w sali egzaminacyjnej.

Nie trzeba dodawać, iż postanowienie to miało być przyjęte z dużym zastrzeżeniem. Jest to próba przybliżenia egzaminu do rzeczywistości, do normalnych warunków, w jakich absolwenci będą pracować, mając pod ręką różnego rodzaju poradniki, pomoce itp.

Czy ułatwi to egzamin maturalny? Nie taka jest intencja i

Dnia 24 stycznia 1975 r.

pełniać obowiązki służbowe śmiercią tragiczną zginęli dyrektorzy Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych „Elektromontaż” w Kielcach:

tow. ZBIGNIEW KRAWCZYK — dyrektor, radny MRN;

tow. HENRYK DYLEWSKI — z-ca dyr. ds. technicznych;

tow. JÓZEF PAWLUCZUK — z-ca dyr. ds. ekonomicznych;

W Zmarłych miejska organizacja partyjna straciła oddanych parli, zaangażowanych i powszechnie cenionych działaczy, którzy dobrze przystosowali się do gospodarki naszego regionu i miasta.

Za swą ofiarną pracę odznaczani byli wysokimi odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i zawodowymi.

Wyrazy serdecznego żalu i współczucia rodzinom ZMARŁYCH i ich najbliższym składają

POP, SAMORZĄD ROBOTNICZY, RADA ZAKŁADOWA oraz CAŁA ZAŁOGA PRE „ELEKTROMONTAŻ” W KIELCACH 321-K

Dnia 24 stycznia 1975 r.

pełniać obowiązki służbowe śmiercią tragiczną zginęli dyrektorzy Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych „Elektromontaż” w Kielcach:

tow. ZBIGNIEW KRAWCZYK — dyrektor, radny MRN;

tow. HENRYK DYLEWSKI — z-ca dyr. ds. technicznych;

tow. JÓZEF PAWLUCZUK — z-ca dyr. ds. ekonomicznych;

W Zmarłych miejska organizacja partyjna straciła oddanych parli, zaangażowanych i powszechnie cenionych działaczy, którzy dobrze przystosowali się do gospodarki naszego regionu i miasta.

Za swą ofiarną pracę odznaczani byli wysokimi odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i zawodowymi.

Wyrazy serdecznego żalu i współczucia rodzinom ZMARŁYCH i ich najbliższym składają

POP, SAMORZĄD ROBOTNICZY, RADA ZAKŁADOWA oraz CAŁA ZAŁOGA PRE „ELEKTROMONTAŻ” W KIELCACH 321-K



Na zdjęciu: rozbity „fiat 125p” w wypadku, o którym piszemy. Fot. W. Markiewicz

Cztery osoby zginęły w wypadku w Lechówku. Lekarze walczą o życie ośmioletniej dziewczynki

Tragiczny w skutkach wypadek drogowy wydarzył się wczoraj około godz. 7 w miejscowości Lechówek na trasie Kielce-Opatów. Jadący z Kielc „fiat” z nr rej. 88-15 CA prowadzony przez Józefa Pawluczuka, zastępcę dyrektora ds. ekonomicznych kieleckiego „Elektromontażu” zderzył się czołowo z jadącym z przeciwną stroną ciężarówką marki „zif” nr rej. CC 30-87. Kierowca „fiata” oraz trzej pasażerowie: Zbigniew Krawczyk — dyrektor naczelnicy kieleckiego „Elektromontażu”, Henryk Dylewski — zastępca dyrektora ds. technicznych tego samego przedsiębiorstwa oraz 28-letnia nauczycielka, Anna Łoboda ponieśli śmierć na miejscu. Piąta pasażerka 8-letnia Anna Motkowska została przewieziona do Szpitala Powiatowego w Opatowie. Jak poinformował nas ordynator Oddziału Chirurgicznego tego szpitala, dr Piotr Przybylski — lekarze walczą o jej życie.

Przyczyną wypadku była błąd.

Katastrofa w Casablance

ALGER PAP. W marokańskim mieście Casablance w czwartek zawałił się trzypiętrowy budynek. W ostatnich dniach, pod górami zginęło co najmniej 25 osób, w tym grupa dzieci. Wydobyto zwłoki 12 osób. Trwa akcja poszukiwania dalszych ofiar. Przyczyną wypadku nie są znane.

Przy egzaminie maturalnym będzie można korzystać z encyklopedii i innych pomocy naukowych

Z wyżej wymienionych pomocy naukowych młodzież może korzystać wyłącznie przy stole, na którym zostały one wydane, w sali egzaminacyjnej.

Nie trzeba dodawać, iż postanowienie to miało być przyjęte z dużym zastrzeżeniem. Jest to próba przybliżenia egzaminu do rzeczywistości, do normalnych warunków, w jakich absolwenci będą pracować, mając pod ręką różnego rodzaju poradniki, pomoce itp.

Czy ułatwi to egzamin maturalny? Nie taka jest intencja i

Dnia 24 stycznia 1975 r.

pełniać obowiązki służbowe śmiercią tragiczną zginęli dyrektorzy Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych „Elektromontaż” w Kielcach:

tow. ZBIGNIEW KRAWCZYK — dyrektor, radny MRN;

tow. HENRYK DYLEWSKI — z-ca dyr. ds. technicznych;

tow. JÓZEF PAWLUCZUK — z-ca dyr. ds. ekonomicznych;

W Zmarłych miejska organizacja partyjna straciła oddanych parli, zaangażowanych i powszechnie cenionych działaczy, którzy dobrze przystosowali się do gospodarki naszego regionu i miasta.

Za swą ofiarną pracę odznaczani byli wysokimi odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i zawodowymi.

Wyrazy serdecznego żalu i współczucia rodzinom ZMARŁYCH i ich najbliższym składają

POP, SAMORZĄD ROBOTNICZY, RADA ZAKŁADOWA oraz CAŁA ZAŁOGA PRE „ELEKTROMONTAŻ” W KIELCACH 321-K

Dnia 24 stycznia 1975 r.

pełniać obowiązki służbowe śmiercią tragiczną zginęli dyrektorzy Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych „Elektromontaż” w Kielcach:

tow. ZBIGNIEW KRAWCZYK — dyrektor, radny MRN;

tow. HENRYK DYLEWSKI — z-ca dyr. ds. technicznych;

tow. JÓZEF PAWLUCZUK — z-ca dyr. ds. ekonomicznych;

W Zmarłych miejska organizacja partyjna straciła oddanych parli, zaangażowanych i powszechnie cenionych działaczy, którzy dobrze przystosowali się do gospodarki naszego regionu i miasta.

Za swą ofiarną pracę odznaczani byli wysokimi odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i zawodowymi.

Wyrazy serdecznego żalu i współczucia rodzinom ZMARŁYCH i ich najbliższym składają

POP, SAMORZĄD ROBOTNICZY, RADA ZAKŁADOWA oraz CAŁA ZAŁOGA PRE „ELEKTROMONTAŻ” W KIELCACH 321-K



Na zdjęciu: rozbity „fiat 125p” w wypadku, o którym piszemy. Fot. W. Markiewicz

Cztery osoby zginęły w wypadku w Lechówku. Lekarze walczą o życie ośmioletniej dziewczynki

Tragiczny w skutkach wypadek drogowy wydarzył się wczoraj około godz. 7 w miejscowości Lechówek na trasie Kielce-Opatów. Jadący z Kielc „fiat” z nr rej. 88-15 CA prowadzony przez Józefa Pawluczuka, zastępcę dyrektora ds. ekonomicznych kieleckiego „Elektromontażu” zderzył się czołowo z jadącym z przeciwną stroną ciężarówką marki „zif” nr rej. CC 30-87. Kierowca „fiata” oraz trzej pasażerowie: Zbigniew Krawczyk — dyrektor naczelnicy kieleckiego „Elektromontażu”, Henryk Dylewski — zastępca dyrektora ds. technicznych tego samego przedsiębiorstwa oraz 28-letnia nauczycielka, Anna Łoboda ponieśli śmierć na miejscu. Piąta pasażerka 8-letnia Anna Motkowska została przewieziona do Szpitala Powiatowego w Opatowie. Jak poinformował nas ordynator Oddziału Chirurgicznego tego szpitala, dr Piotr Przybylski — lekarze walczą o jej życie.

Przyczyną wypadku była błąd.

Katastrofa w Casablance

ALGER PAP. W marokańskim mieście Casablance w czwartek zawałił się trzypiętrowy budynek. W ostatnich dniach, pod górami zginęło co najmniej 25 osób, w tym grupa dzieci. Wydobyto zwłoki 12 osób. Trwa akcja poszukiwania dalszych ofiar. Przyczyną wypadku nie są znane.

Przy egzaminie maturalnym będzie można korzystać z encyklopedii i innych pomocy naukowych

Z wyżej wymienionych pomocy naukowych młodzież może korzystać wyłącznie przy stole, na którym zostały one wydane, w sali egzaminacyjnej.

Nie trzeba dodawać, iż postanowienie to miało być przyjęte z dużym zastrzeżeniem. Jest to próba przybliżenia egzaminu do rzeczywistości, do normalnych warunków, w jakich absolwenci będą pracować, mając pod ręką różnego rodzaju poradniki, pomoce itp.

Czy ułatwi to egzamin maturalny? Nie taka jest intencja i

Dnia 24 stycznia 1975 r.

pełniać obowiązki służbowe śmiercią tragiczną zginęli dyrektorzy Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych „Elektromontaż” w Kielcach:

tow. ZBIGNIEW KRAWCZYK — dyrektor, radny MRN;

tow. HENRYK DYLEWSKI — z-ca dyr. ds. technicznych;

tow. JÓZEF PAWLUCZUK — z-ca dyr. ds. ekonomicznych;

W Zmarłych miejska organizacja partyjna straciła oddanych parli, zaangażowanych i powszechnie cenionych działaczy, którzy dobrze przystosowali się do gospodarki naszego regionu i miasta.

Za swą ofiarną pracę odznaczani byli wysokimi odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i zawodowymi.

Wyrazy serdecznego żalu i współczucia rodzinom ZMARŁYCH i ich najbliższym składają

POP, SAMORZĄD ROBOTNICZY, RADA ZAKŁADOWA oraz CAŁA ZAŁOGA PRE „ELEKTROMONTAŻ” W KIELCACH 321-K

Dnia 24 stycznia 1975 r.

pełniać obowiązki służbowe śmiercią tragiczną zginęli dyrektorzy Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych „Elektromontaż” w Kielcach:

tow. ZBIGNIEW KRAWCZYK — dyrektor, radny MRN;

tow. HENRYK DYLEWSKI — z-ca dyr. ds. technicznych;

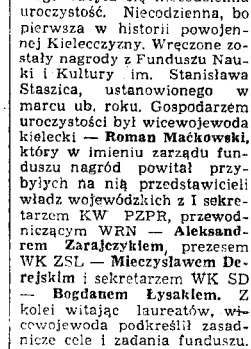
tow. JÓZEF PAWLUCZUK — z-ca dyr. ds. ekonomicznych;

W Zmarłych miejska organizacja partyjna straciła oddanych parli, zaangażowanych i powszechnie cenionych działaczy, którzy dobrze przystosowali się do gospodarki naszego regionu i miasta.

Za swą ofiarną pracę odznaczani byli wysokimi odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i zawodowymi.

Wyrazy serdecznego żalu i współczucia rodzinom ZMARŁYCH i ich najbliższym składają

POP, SAMORZĄD ROBOTNICZY, RADA ZAKŁADOWA oraz CAŁA ZAŁOGA PRE „ELEKTROMONTAŻ” W KIELCACH 321-K



Na zdjęciu: rozbity „fiat 125p” w wypadku, o którym piszemy. Fot. W. Markiewicz

Cztery osoby zginęły w wypadku w Lechówku. Lekarze walczą o życie ośmioletniej dziewczynki

Tragiczny w skutkach wypadek drogowy wydarzył się wczoraj około godz. 7 w miejscowości Lechówek na trasie Kielce-Opatów. Jadący z Kielc „fiat” z nr rej. 88-15 CA prowadzony przez Józefa Pawluczuka, zastępcę dyrektora ds. ekonomicznych kieleckiego „Elektromontażu” zderzył się czołowo z jadącym z przeciwną stroną ciężarówką marki „zif” nr rej. CC 30-87. Kierowca „fiata” oraz trzej pasażerowie: Zbigniew Krawczyk — dyrektor naczelnicy kieleckiego „Elektromontażu”, Henryk Dylewski — zastępca dyrektora ds. technicznych tego samego przedsiębiorstwa oraz 28-letnia nauczycielka, Anna Łoboda ponieśli śmierć na miejscu. Piąta pasażerka 8-letnia Anna Motkowska została przewieziona do Szpitala Powiatowego w Opatowie. Jak poinformował nas ordynator Oddziału Chirurgicznego tego szpitala, dr Piotr Przybylski — lekarze walczą o jej życie.

Przyczyną wypadku była błąd.

Katastrofa w Casablance

ALGER PAP. W marokańskim mieście Casablance w czwartek zawałił się trzypiętrowy budynek. W ostatnich dniach, pod górami zginęło co najmniej 25 osób, w tym grupa dzieci. Wydobyto zwłoki 12 osób. Trwa akcja poszukiwania dalszych ofiar. Przyczyną wypadku nie są znane.

Przy egzaminie maturalnym będzie można korzystać z encyklopedii i innych pomocy naukowych

Z wyżej wymienionych pomocy naukowych młodzież może korzystać wyłącznie przy stole, na którym zostały one wydane, w sali egzaminacyjnej.

Nie trzeba dodawać, iż postanowienie to miało być przyjęte z dużym zastrzeżeniem. Jest to próba przybliżenia egzaminu do rzeczywistości, do normalnych warunków, w jakich absolwenci będą pracować, mając pod ręką różnego rodzaju poradniki, pomoce itp.

Czy ułatwi to egzamin maturalny? Nie taka jest intencja i

Dnia 24 stycznia 1975 r.

pełniać obowiązki służbowe śmiercią tragiczną zginęli dyrektorzy Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych „Elektromontaż” w Kielcach:

tow. ZBIGNIEW KRAWCZYK — dyrektor, radny MRN;

tow. HENRYK DYLEWSKI — z-ca dyr. ds. technicznych;

tow. JÓZEF PAWLUCZUK — z-ca dyr. ds. ekonomicznych;

W Zmarłych miejska organizacja partyjna straciła oddanych parli, zaangażowanych i powszechnie cenionych działaczy, którzy dobrze przystosowali się do gospodarki naszego regionu i miasta.

Za swą ofiarną pracę odznaczani byli wysokimi odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i zawodowymi.

Wyrazy serdecznego żalu i współczucia rodzinom ZMARŁYCH i ich najbliższym składają

POP, SAMORZĄD ROBOTNICZY, RADA ZAKŁADOWA oraz CAŁA ZAŁOGA PRE „ELEKTROMONTAŻ” W KIELCACH 321-K

Dnia 24 stycznia 1975 r.

pełniać obowiązki służbowe śmiercią tragiczną zginęli dyrektorzy Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych „Elektromontaż” w Kielcach:

tow. ZBIGNIEW KRAWCZYK — dyrektor, radny MRN;

tow. HENRYK DYLEWSKI — z-ca dyr. ds. technicznych;

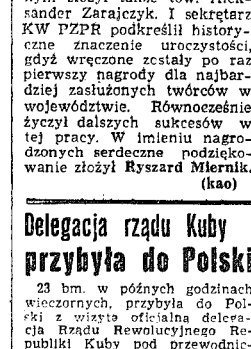
tow. JÓZEF PAWLUCZUK — z-ca dyr. ds. ekonomicznych;

W Zmarłych miejska organizacja partyjna straciła oddanych parli, zaangażowanych i powszechnie cenionych działaczy, którzy dobrze przystosowali się do gospodarki naszego regionu i miasta.

Za swą ofiarną pracę odznaczani byli wysokimi odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i zawodowymi.

Wyrazy serdecznego żalu i współczucia rodzinom ZMARŁYCH i ich najbliższym składają

POP, SAMORZĄD ROBOTNICZY, RADA ZAKŁADOWA oraz CAŁA ZAŁOGA PRE „ELEKTROMONTAŻ” W KIELCACH 321-K



Na zdjęciu: rozbity „fiat 125p” w wypadku, o którym piszemy. Fot. W. Markiewicz

Cztery osoby zginęły w wypadku w Lechówku. Lekarze walczą o życie ośmioletniej dziewczynki

Tragiczny w skutkach wypadek drogowy wydarzył się wczoraj około godz. 7 w miejscowości Lechówek na trasie Kielce-Opatów. Jadący z Kielc „fiat” z nr rej. 88-15 CA prowadzony przez Józefa Pawluczuka, zastępcę dyrektora ds. ekonomicznych kieleckiego „Elektromontażu” zderzył się czołowo z jadącym z przeciwną stroną ciężarówką marki „zif” nr rej. CC 30-87. Kierowca „fiata” oraz trzej pasażerowie: Zbigniew Krawczyk — dyrektor naczelnicy kieleckiego „Elektromontażu”, Henryk Dylewski — zastępca dyrektora ds. technicznych tego samego przedsiębiorstwa oraz 28-letnia nauczycielka, Anna Łoboda ponieśli śmierć na miejscu. Piąta pasażerka 8-letnia Anna Motkowska została przewieziona do Szpitala Powiatowego w Opatowie. Jak poinformował nas ordynator Oddziału Chirurgicznego tego szpitala, dr Piotr Przybylski — lekarze walczą o jej życie.

Przyczyną wypadku była błąd.

Katastrofa w Casablance

ALGER PAP. W marokańskim mieście Casablance w czwartek zawałił się trzypiętrowy budynek. W ostatnich dniach, pod górami zginęło co najmniej 25 osób, w tym grupa dzieci. Wydobyto zwłoki 12 osób. Trwa akcja poszukiwania dalszych ofiar. Przyczyną wypadku nie są znane.

Przy egzaminie maturalnym będzie można korzystać z encyklopedii i innych pomocy naukowych

Z wyżej wymienionych pomocy naukowych młodzież może korzystać wyłącznie przy stole, na którym zostały one wydane, w sali egzaminacyjnej.

Nie trzeba dodawać, iż postanowienie to miało być przyjęte z dużym zastrzeżeniem. Jest to próba przybliżenia egzaminu do rzeczywistości, do normalnych warunków, w jakich absolwenci będą pracować, mając pod ręką różnego rodzaju poradniki, pomoce itp.

Czy ułatwi to egzamin maturalny? Nie taka jest intencja i

Dnia 24 stycznia 1975 r.

pełniać obowiązki służbowe śmiercią tragiczną zginęli dyrektorzy Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych „Elektromontaż” w Kielcach:

tow. ZBIGNIEW KRAWCZYK — dyrektor, radny MRN;

tow. HENRYK DYLEWSKI — z-ca dyr. ds. technicznych;

tow. JÓZEF PAWLUCZUK — z-ca dyr. ds. ekonomicznych;

W Zmarłych miejska organizacja partyjna straciła oddanych parli, zaangażowanych i powszechnie cenionych działaczy, którzy dobrze przystosowali się do gospodarki naszego regionu i miasta.

Za swą ofiarną pracę odznaczani byli wysokimi odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i zawodowymi.

Wyrazy serdecznego żalu i współczucia rodzinom ZMARŁYCH i ich najbliższym składają

POP, SAMORZĄD ROBOTNICZY, RADA ZAKŁADOWA oraz CAŁA ZAŁOGA PRE „ELEKTROMONTAŻ” W KIELCACH 321-K

Dnia 24 stycznia 1975 r.

pełniać obowiązki służbowe śmiercią tragiczną zginęli dyrektorzy Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych „Elektromontaż” w Kielcach:

tow. ZBIGNIEW KRAWCZYK — dyrektor, radny MRN;

tow. HENRYK DYLEWSKI — z-ca dyr. ds. technicznych;

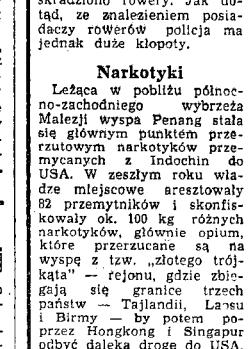
tow. JÓZEF PAWLUCZUK — z-ca dyr. ds. ekonomicznych;

W Zmarłych miejska organizacja partyjna straciła oddanych parli, zaangażowanych i powszechnie cenionych działaczy, którzy dobrze przystosowali się do gospodarki naszego regionu i miasta.

Za swą ofiarną pracę odznaczani byli wysokimi odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i zawodowymi.

Wyrazy serdecznego żalu i współczucia rodzinom ZMARŁYCH i ich najbliższym składają

POP, SAMORZĄD ROBOTNICZY, RADA ZAKŁADOWA oraz CAŁA ZAŁOGA PRE „ELEKTROMONTAŻ” W KIELCACH 321-K



Na zdjęciu: rozbity „fiat 125p” w wypadku, o którym piszemy. Fot. W. Markiewicz

Cztery osoby zginęły w wypadku w Lechówku. Lekarze walczą o życie ośmioletniej dziewczynki

Tragiczny w skutkach wypadek drogowy wydarzył się wczoraj około godz. 7 w miejscowości Lechówek na trasie Kielce-Opatów. Jadący z Kielc „fiat” z nr rej. 88-15 CA prowadzony przez Józefa Pawluczuka, zastępcę dyrektora ds. ekonomicznych kieleckiego „Elektromontażu” zderzył się czołowo z jadącym z przeciwną stroną ciężarówką marki „zif” nr rej. CC 30-87. Kierowca „fiata” oraz trzej pasażerowie: Zbigniew Krawczyk — dyrektor naczelnicy kieleckiego „Elektromontażu”, Henryk Dylewski — zastępca dyrektora ds. technicznych tego samego przedsiębiorstwa oraz 28-letnia nauczycielka, Anna Łoboda ponieśli śmierć na miejscu. Piąta pasażerka 8-letnia Anna Motkowska została przewieziona do Szpitala Powiatowego w Opatowie. Jak poinformował nas ordynator Oddziału Chirurgicznego tego szpitala, dr Piotr Przybylski — lekarze walczą o jej życie.

Przyczyną wypadku była błąd.

Katastrofa w Casablance

ALGER PAP. W marokańskim mieście Casablance w czwartek zawałił się trzypiętrowy budynek. W ostatnich dniach, pod górami zginęło co najmniej 25 osób, w tym grupa dzieci. Wydobyto zwłoki 12 osób. Trwa akcja poszukiwania dalszych ofiar. Przyczyną wypadku nie są znane.

Przy egzaminie maturalnym będzie można korzystać z encyklopedii i innych pomocy naukowych

Z wyżej wymienionych pomocy naukowych młodzież może korzystać wyłącznie przy stole, na którym zostały one wydane, w sali egzaminacyjnej.

Nie trzeba dodawać, iż postanowienie to miało być przyjęte z dużym zastrzeżeniem. Jest to próba przybliżenia egzaminu do rzeczywistości, do normalnych warunków, w jakich absolwenci będą pracować, mając pod ręką różnego rodzaju poradniki, pomoce itp.

Czy ułatwi to egzamin maturalny? Nie taka jest intencja i

Dnia 24 stycznia 1975 r.

pełniać obowiązki służbowe śmiercią tragiczną zginęli dyrektorzy Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych „Elektromontaż” w Kielcach:

tow. ZBIGNIEW KRAWCZYK — dyrektor, radny MRN;

tow. HENRYK DYLEWSKI — z-ca dyr. ds. technicznych;

tow. JÓZEF PAWLUCZUK — z-ca dyr. ds. ekonomicznych;

W Zmarłych miejska organizacja partyjna straciła oddanych parli, zaangażowanych i powszechnie cenionych działaczy, którzy dobrze przystosowali się do gospodarki naszego regionu i miasta.

Z



KIELCE — WIDOK Z TELEGRAFU

FOT. P. PIERSIŃSKI

PISANIE o potrzebie inicjatyw jest na pierwszy rzut oka niezbyt wdziernym zajęciem. Inicjatywę po prostu ma się lub nie, i w ten sposób całą sprawę można by zamknąć. Mimo to, spróbujmy, biorąc za punkt wyjścia historię z czasów początków kapitalizmu czyli z początków naszego wieku. Pozostawiamy sobie znany producent samochodów, Ford, który gdyby był, zapewne doznałby pomieszczenia zmysłów na widok tego co dzieje się dziś z ustrojem państwa niegdyś na wieczysty i niewzruszony.

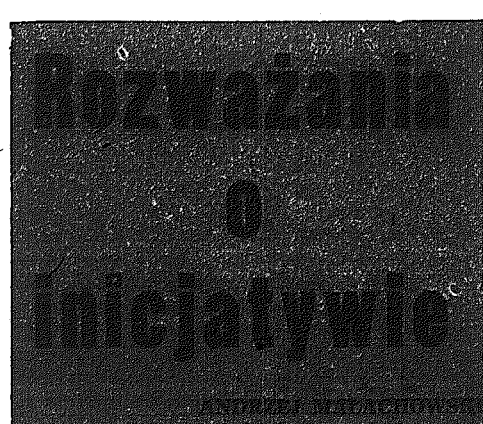
Ford miał zwyczaj odbywania częstych spacerów po swoich zakładach, podczas których bez nie oceniał sprawności robotników. Gdy dostarczał, że ktoś w różni się ulepszeniem swego stanowiska pracy, natychmiast sięgał po odpowiedni do zasługi banknot i bez zbędnej burokracji wynagradzał. Stać go było na to, gdyż bogactwo i tak rozwijał się młody przemysł, swojej zołgi. Ale nie o tym będziemy teraz mówili.

Z tej krótkiej anegdotki wynika co najmniej kilka morałów. Po pierwsze, człowiek sam stara się ulepszać swoją pracę, ponieważ w ten sposób może złożyć jej ujemne skutki, np. zbyt szybkie zmęczenie. Po wtóre, człowiek będzie to robił tym chętniej, im szybciej zastosuje się wobec niego jakieś formy nagród. Wreszcie, dobrze jest, jeśli znajdzie się ktoś, kto weźmie na siebie rolę organizatora tak pojmowanej inicjatywy, i chociaż, jak ów Ford, przeproszę nie się gdzie należy. Na okrasie dodam jeszcze, że ten sprytny przedsiębiorca przynosił, i to widać, robotnikom obdarzonym swąkłą do ulepszeń, często spłatyk migrańców - Polaków, co ma dla naszych, rozwijała wartość czynników wywołujących z błędu jakoby przejawienie inicjatywy nie należało do naszych najmocniejszych cech narodowych.

Przemyślimy teraz tych kilka wniosków do współczesności. Wiedzieliśmy, że człowiek sam stara się ulepszać swoją pracę, gdyż jest to po prostu związane z jego myśleniem i wywołaniem na tura. Odtąd nie trzeba traktować tego wniosku jako niezmienne obowiązki pewnik. Bawa o kresy kiedy samodzielną inicjatywę ped do wykazania się inicjatywą.

Zyjemy w dobie wielkiego przemiarzenia się ludności ze wsi do miast. Różna jest nasza wieś, ale cokolwiek o niej śni się, pragnie do miasta, a dla ludzi życiowym awansem. Warunki bytu w mieście, przynajmniej przez pewien czas, wydają się być lepsze: woda w kranie, łazienka, łóżko i różnorodność rozrywk, handel i usługi, choć stąd krytykowane, przecież o niebo lepsze od tych spod zwirowanego zwi do. Wszwito to wywołano ducha skłaniającego do radośnej konsumpcji.

Jeśli ktoś w mieście, które podwoiło w dwa lata liczbę mieszkańców, narzeka, że już w południe nie można kupić innego pieczywa poza zwykłym chlebem, że inwestycje komunalne postępują ślamazarnie, że na wielu sklepach wiszą kartki „zamknięte z powodu braku personelu”, wtedy ci nowi dziwni się. Bule? W ich wsi całym tygodniem nie zobaczy się czegoś takiego. Miejskie bloki? U nich o kilka kroków od domu można zostawić gumowca w gesty ma-zi. Zamknięty sklep? U nich gdy remont, najbliższa sklepowa loda - trzy kilometry dalej! Czego tu więcej chcieć?



Zadawanie z tego co się ma, nawet jeśli uzasadnione, jest swym utraceniem różnic, błahych, a jednak męczących niedostatków. Kielce, miasto napływowej eksplozji demograficznej może być typowym tego przykładem. W Warszawie obyte sprzedawczynie nigdy nie odpowiadają klientowi tak dobrze w Kielcach „nie mam wydać”, bo wiedzą, że prawo w po- staci zarządzenia ministra wy- maga od nich posiadania drob- nych monet, a jeśli nawet jest im ona obce, wielkomiejska lo- gika podpowiada, że kto jak nie ten, komu przez kasę prze- pływają dzienne tysiące zło- tych powinien mieć trochę bli- dów. Albo posługiwanie się telefo- nem. W stolicy wiele powo- nych spraw doskonale załatwia się za jego pośrednictwem, pod- czas gdy w Kielcach zakres ko- nieczności działania przy pomocy słuchawki jest wyraźnie mniej- szy. Rustykai obywateli nie ka- że się spieszyć, wymaga akurac- ności i koniecznie osobistego kon- taktu.

Małe miejskie radości tłumią nam inicjatywę poprawiania ży- cia. Są jednak złuda, bo prze- dziej się później zaczynają nas trapić irytujące pytania: czy bu- ka naprawdę musi być deficytu- wnym artykułem, czy w 150-ty- siętnym mieście ma być tylko jeden cholewiarz podejmujący się zwięzić damskie kozaczki; czy

można godzić się z wybuchem „kinowego kryzysu” („Warszawa” przestała istnieć, „Robotnik” i „Moskwa” powinny koniecznie poddać się remontowi, „Skalka” uraga wyobrażeniom o przyby- ku X muzy, a przy tym ma uży- czyć miejsca na wpół bezdomne- mu teatrowi lalek, „Romantico” zakorkowana na całe miesiące jednym superfilmem)? Jest to ledwie cząstka najbardziej wi- docznych spraw, które są do- wodem braku inicjatyw, często stłumionej własnej radości, z tego co się już ma. Jedną jest tylko na to rada - uśmiałem- nie sobie, że inni mają jeszcze więcej, i że powodem do du-

Nasze rozważania nad trakta- mi i bezdzielnymi inicjatyw za- kończmy przypomnieniem roli koordynatora wysiłków innych „podległości” do przemysłowej roboty, bez którego postęp byłby trudniejszy niż jest. I znowu mało dyktaryka. Przed kilkun- sty laty napisałem o pewnym dy- rektorze, niestety, już nieżyjącym, który zwykł był codziennie wy- tawać niemal każde stanowisko pracy w podległym mu dużym i znanym zakładzie w Kielcach. Na biurku, w przeciwieństwie do swych kolegów, miał mało pa- pierów, za to dużo wszelkiego za- łatwa pobieranego podczas wędrowek przez hale, fabryczną. Był to jego stały materiał do krytycznych przemyśleń nad wa- domi konstrukcji i technologii, podzuczany następnie odpowied- nim fachowcom, żeby ulepszyli co trzeba.

Można by sądzić, że ten przy- kład grzeszy dziś anachroniz- mem. Gdzie dziś dyrektor wiel- kiej fabryki miałby spacerować, skoro wszystko się rozrosło, spęcało ludzi, maszynami i skomplikowała techniką nierząd- ko sterowaną komputerami. Ale jednak zasada stała się wciąż ważniejsza z podwójnym roz- wójem: niezbędny warunkiem roz- wój przez nich inicjatyw. Inne są tych powiązań metody, bar- dziej precyzyjna wiedza przez maszynę cyfrową drogą poznawa- nia stanu zaangażowania zołgi, lecz sama zasada powinna zo- stać niewzruszona. Zresztą, to- wie, czy taki spacer, mimo wszystko nie stanowił owocnego sposobu. Przecież instancje par- tyjne i ognia administracji pań- stwowej urządzały wyjazdowe po- siedzenia, by lepiej i z fródel pomóc pewne sprawy, choć mo- głyby poprzestać na sporządza- nych dla nich raportach. Bez- pośredni kontakt dyrektora, kie- rownika, technologa, konstrukto- ra, kontakt przełożonego - fa- chowca, to jednak coś, co zaw- sze będzie się liczyć!

Inicjatywa, lubimy tłumaczyć ją wrodzonymi cechami, a jed- nak dobrze jest czasem pomy- ślać nad sobą, nad tym co się już zrobiło i nad w przyszłości nie warto próbować, żeby wyszło lepiej.

Można by sądzić, że ten przy- kład grzeszy dziś anachroniz- mem. Gdzie dziś dyrektor wiel- kiej fabryki miałby spacerować, skoro wszystko się rozrosło, spęcało ludzi, maszynami i skomplikowała techniką nierząd- ko sterowaną komputerami. Ale jednak zasada stała się wciąż ważniejsza z podwójnym roz- wójem: niezbędny warunkiem roz- wój przez nich inicjatyw. Inne są tych powiązań metody, bar- dziej precyzyjna wiedza przez maszynę cyfrową drogą poznawa- nia stanu zaangażowania zołgi, lecz sama zasada powinna zo- stać niewzruszona. Zresztą, to- wie, czy taki spacer, mimo wszystko nie stanowił owocnego sposobu. Przecież instancje par- tyjne i ognia administracji pań- stwowej urządzały wyjazdowe po- siedzenia, by lepiej i z fródel pomóc pewne sprawy, choć mo- głyby poprzestać na sporządza- nych dla nich raportach. Bez- pośredni kontakt dyrektora, kie- rownika, technologa, konstrukto- ra, kontakt przełożonego - fa- chowca, to jednak coś, co zaw- sze będzie się liczyć!

Inicjatywa, lubimy tłumaczyć ją wrodzonymi cechami, a jed- nak dobrze jest czasem pomy- ślać nad sobą, nad tym co się już zrobiło i nad w przyszłości nie warto próbować, żeby wyszło lepiej.

Nic nowego
Zdania Przedstawicieli Ludowych, szcze- gólnie w poprawkach do konstytucji. Uchwalono m.in. zniesienie stanowiska przewodniczącego ChRL, które było nie obdane od czasu usunięcia Liu Siao- tsi, przekazując funkcję reprezentacyj- ne przewodniczącemu zgromadzenia. Jest nim, jak dotąd, stary marszałek, Czu-Teh. Jednocześnie przynajmniej naj- wyższe zwierzchnictwo nad armią prze- wodniczącemu KPCh, w tym wypadku Mao Tse-tungowi z zaznaczeniem, iż

funkcję tę sprawować będą także jego następcy. Nowością jest także miano- wanie ministra obrony narodowej, któ- rego nie było od sierpnia 1971 r., a więc od czasu oficjalnego ogłoszenia o śmier- ci Lin Piao. Nowym ministrem został Je Cieng-ing, postać raczej nie wybi- jąca się na scenie politycznej Chin w ostatnich latach. Obsadzenie tak waż- nego w warunkach Chin stanowiska mniej znanym człowiekiem wynika na pewno z faktu, iż właśnie armię pod- porządkowano Mao, który raczej nie lu- bił indywidualności w swym bezpośred- nim otoczeniu. Na podkreślenie zasłu- guje także porzucenie do konstytucji u- znająca pri- tet aparatu partyjnego nad administracją państwową, co sank- cjonuje absolutną władzę Mao Tse-tun- ga.

Tyle najogólniej o ostatnich wydarze- niach w ChRL. Świadczą one jedno- cześnie, iż obecny kurs polityczny, ukie- runkowany od wielu lat na współpracę z prawicą światową (przykład - rów- noczesne z tym wydarzeniami fetowa- nie wizyty Straussa w Pekinie), na an- tysojalistyczną i antypokojową politykę, wewnętrzną i zagraniczną został raz je- szcze usankcjonowany.

Władysław Grabka

(dokończenie ze strony 1)

Na miarę epoki

poprawy warunków mieszka- niowych społeczeństwa. O wielkości i programie te- go budownictwa zadecyduje wykonanie zadań z zakresu gospodarki komunalnej. Już w br. będziemy kontynuować rozbudowę ujęć wodnych. Przystąpimy do dalszej roz- budowy oczyszczalni ścieków, a w 1978 r. zakończymy bu- dowę kolektora sanitarnego, równocześnie rozpoczniemy u- zbrojenie terenu dla dzielnic zachodniej.

Niezwykle ważną kwestią dla miasta jest zabezpieczenie ciepła. Kontynuowana jest budowa centralnej ciepłowni wraz z magistralą przemysłową, która zaspokoi potrzeby miasta i pozwoli na likwidację małych kotłowni zanie- czyszczających atmosferę.

Na szeroka skalę rozpoczął się proces porządkowania i rozbudowy układu komunika- cyjnego. Realizowany jest dwupasmowy wylot w kie- runku Krakowa, łącznie z węzłem obiektów mostowych przy ul. Krakowskiej. Budo- wa drugiego pasma ul. Rewo- lucji Październikowej znacz- nie usprawni ruch na między- narodowej trasie E-7. Konty- nuowana będzie budowa ul. Bona-Zeleńskiego na kierun- ku Południe, która łączy fabrykę domów w Dymianach z projektowanymi osiedlami oraz północnego odcinka ob- wodnicy miejskiej - przysz- łej autostrady, a także no- woczesnego dworca PKS.

Zależy nam bardzo na roz- budowie bazy dla potrzeb o- bu naszych uczelni. W trak- cie realizacji są dalsze wy- działy Politechniki Święto- krzyskiej - Budownictwa Ła- dowego i Mechanicznego. Roz-

poczynamy budowę na tere- nie północno-wschodnim o- środką Wyższej Szkoły Ped- agogicznej. Zapoczątkuje ją Wydział Matematyczno-Przy- rodniczy. Program rozwoju uczelni realizować będziemy kompleksowo, łącznie z budo- wą bazy socjalnej.

Dynamiczny rozwój miasta dyktuje nowe zadania w dzie- dzinie ochrony zdrowia. Wi- dzimy potrzebę budowy szpi- tali: dziecięcego i onkologicz- nego, a także nowoczesnego szpitala klinicznego. Baza le- cznictwa otwartego powie- kszą się o dalsze przychodnie obwodowe i rejonowe.

Podjęliśmy trudny temat zaprojektowania i budowy no- woczesnego centrum admini- stracyjno-handlowego w rejo- nie al. IX Wieków, z peł- nym kompleksowym progra- mem handlu, usług, gastro- nomii, hotelarstwa. Rozpoczę- lismo budowę nowoczesnego teatru, a także Wojewódzkie- go Parku Kultury i Wypoc- zynku. Opracujemy decelo- wanie koncepcje budowy cen- tralnych obiektów sportowo- rekreacyjnych w dzielnicy Wietrzna.

Tak dynamiczny rozwój miasta podyktował koniecz- ność opracowania nowego pla- nu i jego kierunkowego za- gospodarowania do 1990 r. oraz pod- jęcia wielu studiów szcze- gółowych, warunkujących har- monijny rozwój poszczególnych dziedzin życia społecz- no-gospodarczego.

Współczesna i przyszłość miasta widzą nowoczesnego mi- sta jest możliwa do spełnie- nia tylko w warunkach przy- spieszonego tempa rozwoju kraju, realizowanego z taką

konsekwencją, dzięki mądrej polityce kierownictwa naszej partii, przewodniej siły naro- du. O pomyślnym wykonaniu tych ambitnych zamierzeń za- decydują: zaangażowanie ca- łego społeczeństwa, wysiłek jego rąk i umysłów.

Obchody XXX-lecia PRL raz jeszcze udokumentowały wielkie przywiązanie ludzi pracy do Polski Ludowej, par- ti i sprawy socjalizmu. Zwie- kszony wysiłek produkcyjny zołóg robotniczych, ofiarność w pracach społecznych na rzecz miasta i zakładów pra- cy, duża aktywność politycz- no-społeczna wszystkich mie- szkańców miasta - to wy- mienne dowody ogromnego zaangażowania ludzi pracy.

Z inspiracji miejskiej or- ganizacji partyjnej stawiamy sobie trudne, ambitne i coraz bardziej złożone zadania na lata najbliższe. Ich realizacja wymaga jeszcze większego wysiłku, stałego doskonalenia technologii produkcji i jej or- ganizacji, usprawnienia koo- peracji, gospodarki materiał- wej, lepszego wykorzystania posiadanej techniki. O wyko- naniu tych zamierzeń zdecy- duje postawa ludu. Znaład mieszkańców Kielc, ich ambic- je i duże możliwości, jestes- my przekonani, że program ten wykonany z nadwyżką. Rok 1975 - ostatni rok bieżą- cego pięcioletnia, rok VII Zja- zdu partii, poświęćmy dobrej efektywnej pracy dla dobra całego społeczeństwa.

KAZIMIERZ MATUSZAK I sekretarz KM PZPR w Kielcach

SPOTKANIA

ZAWSZE W DRODZE



nił - mówi Jan Buras. Taka odpowiedzial- ność ciąży, ale i dopinguje. Praca wymaga ogromnej koncentracji i dużej spraw- ności umysłowej. Schodzę ze stanowiska zmęczony, ale nie zamieniałbym zawodu ko- lejarsza na żaden inny, choć trafiłbym tu przypadkowo.

Jan Buras chciał być kierowcą. Gdy w 1970 roku ukończył szkołę zawodową nie miał jeszcze 18 lat. Nie chciał go przyjąć „za kółko”. Przyszedł więc na stację. Bra- kowało ludzi. Skierowano go na praktykę do warsztatu. Później był pomocnikiem ma- szynisty w parowozie. Zawsze w drodze, u- morusany, zmęczony. Znalazł jednak czas, by uczyć się wieczorami w Technikum Ko- lejowym. Ukończył je i przeszedł się na „spalinówkę”. Za wzorową pracę otrzymał odznak „Przodujący Kolejarz”.

Martwi mnie - mówi maszynista - że ludzie psoczą na PKP. Rzeczywiście nie zawsze spisujemy się „na piątke”. Dłacie- ro pociągów się spóźniają? Różnie to bywa. Są sytuacje awaryjne - bo trzeba np. dać wolny przejazd węglańkom na Śląsk - ko- palnia nie może czekać. A przecież i prze- pływ jest nie najlepszy, a ciągle trwa modernizacja linii kolejowych. Czasem są to więc trudności obiektywne. I nie by się pracowało, gdyby pasażerowie byli bardziej wyrozumiali.

Jan Buras od 13 lat jest członkiem par- ti, a obecnie pełni funkcję I sekretarza w jednej z dwóch oddziałowych organizacji partyjnych w lokomotywni. Wybrano go też delegatem na miejską konferencję spra- wozdawczo-wyborczą PZPR. Więc - skąd to zżalenie, skąd autoritet?

GDY o godz. 6.05 wsłazdziele do pocią- gu jadącego do Buska, przy odrobinie szczęścia zobaczycie w lokomotywie spalinowej JANA BURASĄ - maszynistę, który od kilku lat kieruje ze swym zmie- nikiem pociągami na tej trasie. Skupiony, opany, znakomity fachowiec. Kilka kur- sów w ciągu doby. Pół miliona kilometrów przemierzonych żelaznym traktem bez żad- nego wypadku (odpukać!).

Wchodzi do lokomotywy i pierwszą myślą jest, aby dowiedzieć tych ludzi bezpiecznie na miejsce, aby nie się nie ze- puło na trasie, aby pociąg się nie spó-

ANNA ORLIĆKA

fakty i opinie

W ostatnich dniach, po długim o- kresie tajemnic i sprzecznych in- formacji, napłynęły z Pekinu doniesienia o dwóch istotnych dla życia wewnętrznego „państwa środka” wyda- rzeniach. Obradowało tam bowiem ko- lejne plenarne posiedzenie KC KPCh i wreszcie po dziesięciu latach przerwy - sesja Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych.

Najwięcej komentarzy wzbudzała zmia- na personalne i/lub poprawki do kon- stytucji. Od roku 1971, a więc praktycz- nie od chwili usunięcia Lin Piao ze sce- ny politycznej, sytuacja w kierownictwie państwowym i partyjnym Chin była płynna. Tylko Mao Tse-tung i Czu En- laj trwali niezmiennie na swoich sta- nowiskach, dzieląc całą niemal władzę. I właśnie to wokół tych dwóch postaci ogniskowały się wszystkie kierunki i ten- dencje polityczne tego kraju. Dzieje się to nadal, mimo iż obydwa przywódcy ChRL ze względu na wiek i stan zdra- wia (Czu En-laj niemal od roku prze- bywa w szpitalu) mają ograniczoną możliwość działania.

Plenarne posiedzenie KPCh w zasa- dzie nie rozwiązało kwestii rozbiicia w kierownictwie. Wybrano tylko na jednego z wice- przewodniczących KPCh, a więc człon- ka ścisłego gremium pierwszego wice- prezydenta, Theng-Siao-pinga, co uważa- ne jest powszechnie za wzmocnienie li- nii Czu En-laja, kreując zastępcę pre- miera na jego sukcesora.

O wiele istotniejszych zmian dokona- no na sesji Ogólnochińskiego Zgroma- dzenia Przedstawicieli Ludowych, szcze- gólnie w poprawkach do konstytucji. Uchwalono m.in. zniesienie stanowiska przewodniczącego ChRL, które było nie obdane od czasu usunięcia Liu Siao- tsi, przekazując funkcję reprezentacyj- ne przewodniczącemu zgromadzenia. Jest nim, jak dotąd, stary marszałek, Czu-Teh. Jednocześnie przynajmniej naj- wyższe zwierzchnictwo nad armią prze- wodniczącemu KPCh, w tym wypadku Mao Tse-tungowi z zaznaczeniem, iż

(dokończenie ze strony 1)

NIE PRZESZKADZAJ PO PRZYWILEJE

ników uzyskało nagrodę staszowską, a więc sukces. Pomijając ten fakt, dzięki partyjnej inicjatywie bardziej celowa wykorzystujemy umiejętności ludzkie, które w dzisiejszych czasach są największym kapitałem. Przy okazji nauczyliśmy się konsekwencji i uporą. I to powinno cechować wszystkich członków partii.

WŁADYSŁAW KUCHARSKI: — W „Iskrze” na każdym wydziale wprowadziliśmy książki wniosków. Odpowiadamy w nich wszystkie propozycje z zebrań, na przykład produkcyjnych, związkowych. Każdy zapis jest analizowany i realizowany. Na każdym zebrań informację o losie wniosków. Czując nad tym systemem sekretarza oddziałowych organizacji. Po roku istnienia tego systemu można stwierdzić, że zdal egzamin, wpłynął na ludzką aktywizację.

ZBIGNIEW LUKASZEWICZ: — Członka partii nie może zabrać sprawy nie załatwiona od ręki. Musi on walczyć do końca o to, co uważa za słuszne. Upór i konsekwencja to dobre cechy.

STANISŁAW GARBACZ: — Ich brak jest chyba jedną z przyczyn słabej aktywności niektórych towarzyszy. Po powiedzmy — jeśli ktoś, dwa-trzy razy stawał jakiś wniosek, np. gospodarczy i nie jest on rozpatrzony, to już za czwartym razem woli się nie wychylać.

ZBIGNIEW LUKASZEWICZ: — Wnioski to czuła sprawa, ale czy wszystkie są słuszne?

REDAKCJA: — Jak rozróżniać wnioski słuszne i niesłuszne?

ZBIGNIEW LUKASZEWICZ: — Niemal na każdym zebraniu grupy czy OOP jest ktoś kompetentny. Ktoś, kto już w fazie zgłaszania wniosku powinien zająć stanowisko. Jeśli potwierdza słuszność zgłoszonej propozycji powinien wskazać drogę realizacji. W przypadku wniosku uznawanego za nieracjonalny, powiedzieć o tym wprost. Nie na wszystko, nas przecież stać.

REDAKCJA: — Ale czy za sformułowaniem — nas na to nie stać — nie kryje się element rozbrajania samego siebie i wszystkich innych? Weźmy taki przykład — kiedy ułożyliśmy zadanie na bieżącą 5-latkę — wydawało się, że wiele spraw jest niemożliwych. Potem zgłosziliśmy hasło i przyjęliśmy za własne: „Stać nas na więcej, na każdym odcinku, na każdym stanowisku, wszędzie”. Pierwsza Krajowa Konferencja PZPR podniosła wszystkie wskazówki w górę.

Może się więc zdarzyć taka sytuacja, że ci, którym nie stać na to, bardzo chcą się pogłowić, mówią — nas na to nie stać, to jest nieracjonalne. Każdy zatem wniosek powinien być poddany gruntownej analizie.

ZENON LYSEK: — Najtrudniejszą sprawą w działalności wychowawczej jest strefa pracy gospodarczej, poza zakładem. Czasem spotykamy ludzi o dwóch twarzach. Jest to trudne zagadnienie. W pracy — aktywny, do rany przyłożył, a po pracy — pijak, ordynaryjny.

W dyskusji udział wzięli: Stanisław Garbacz — II sekretarz KM PZPR, Stanisław Borowiec — I sekretarz KS Budowlanych, Władysław Kucharski — sekretarz KZ PZPR FET „Iskra”, Zbigniew Łukasiewicz — sekretarz KZ PZPR „Chemar”, Eugeniusz Mazur — sekretarz POP W-3 FET „Iskra”, Zenon Lysek — sekretarz POP „Chemar”, Włodzimierz Pasternak — I sekretarz KZ PZPR „Polmo - SHL”, Leonard Sowiński — I sekretarz KZ PZPR PKP Kielce, Kazimierz Witkowski — sekretarz OOP „Polmo - SHL”.

Redakcję reprezentowali: Stanisław Gień i Bronisław Zapala.

stosunkach rodzinnych... Codziennych... Albo — aktywny, pracowity, stanowiący do chwili utrzymania mieszkania, awansu, skierowania do szkoły... Potem, trudno się od niego czegośkolwiek doprosić. Delikatna materia. Rozmawiamy z takimi ludźmi, ale za rzadko. Nie nakładamy obowiązku zmiany postawy, nie kontrolujemy postępów. Rozmowy, które prowadzimy przed wyprawą legitymacji, zastoso- wany system ocen, bardzo pomagają w korygowaniu niewłaściwych postaw członków partii, ale w tym wypadku nie tylko o nich chodzi. Jest to problem o daleko szerszym zasięgu.

ZBIGNIEW LUKASZEWICZ: — Za łatwo rozgryzamy się z niepowodzeń. Nie przychodzi ktoś na szkolenie, np. a my mówimy, że lektor był słaby, że mecz szedł w telewizji. To dobry człowiek — mówimy, a że się nie uczy, gazetę nie czyta? Po co go męczyć, skoro nie ma inklinacji do książki. Tymczasem o siłę partii decyduje wiedza jej członków. Nie będziemy mieli dobrych sekretarzy, grupowych, aktywistów, nie będziemy mogli skutecznie oddziaływać na bezpartyjnych, jeżeli nie będziemy tej wiedzy wymagać od każdego członka.

REDAKCJA: — Jest to sprawa o kapitalnym znaczeniu. Pewne zasady mamy wpisane w krew. Kiedy ktoś zapyta: jakich ludzi przyjmujemy do partii — zawsze odpowiadamy — najlepszych, produkcyjnych, takich, którzy potrafią podporządkować interes własny celom społecznym. A jak to jest w praktyce? Bardzo często, zdając sobie sprawę z ważnych kryteriów, nośnych politycznie, zalamujemy się przy „złotej raczce”. No, bo to taki dobry człowiek, ale poza tą swoją „dobrocią” niczego nie reprezentuje. Nie uczy się, nie potrafi drugiemu niższemu wytłumaczyć, nie potrafi wejść w spójnię, w dyskusję, zająć partyjne stanowisko. Ci ludzie w końcu najczęściej ulegają wpływowi demagogicznym, są podatni na obce nam wzory.

STANISŁAW BOROWIEC: — Marksści nie rodzą się na kamieniu. Trzeba ich wychować, trzeba z nimi pracować. Nikogo nie wolno zostawić samemu sobie. To, co zostało zasygnalizowane z wiedzy społeczno-politycznej w szkole czy na uczelni, należy pogłębiać w czasie pracy.

REDAKCJA: — A więc pierwszy okres pracy z człowiekiem partii czy kandydatem na członka partii w zakładzie jest bardzo ważny. Jeżeli tu powstają zaniedbania, to trudno je później nadrobić.

ZBIGNIEW LUKASZEWICZ: — Wśród kadry inżynierskiej np. przeważająca większość ludzi identyfikuje się z naszą rzeczywistością. Nie wszyscy z nich chcą się z partią wiązać, bo, jak mówią — mają specjalistyczne zainteresowania, bardzo wąskie, które bez reszty pochłania ich czas. Sądzę, że trzeba z tymi ludźmi pracować, ale nie uszczęśliwiać na siłę.

W dyskusji udział wzięli: Stanisław Garbacz — II sekretarz KM PZPR, Stanisław Borowiec — I sekretarz KS Budowlanych, Władysław Kucharski — sekretarz KZ PZPR FET „Iskra”, Zbigniew Łukasiewicz — sekretarz KZ PZPR „Chemar”, Eugeniusz Mazur — sekretarz POP W-3 FET „Iskra”, Zenon Lysek — sekretarz POP „Chemar”, Włodzimierz Pasternak — I sekretarz KZ PZPR „Polmo - SHL”, Leonard Sowiński — I sekretarz KZ PZPR PKP Kielce, Kazimierz Witkowski — sekretarz OOP „Polmo - SHL”.

Redakcję reprezentowali: Stanisław Gień i Bronisław Zapala.

ZYL i tworzył na przełomie wieków, a tak mało o nim wiemy, jak gdyby był przed wiekami. Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli literatury nowoczesnej, oryginalny poeta hiszpański, człowiek niezwykły: Federico Garcia Lorca. Miał 38 lat, gdy faszyści wyrwali go ze snu w nocy i powieki do wawozu Viznar, by go tam, wśród z innymi antyfaszystami zamordować.

Urodził się w czasie politycznej klęski i umysłowego odrodzenia Hiszpanii. Jak nikt z jego pokolenia był powołany do tego, by poczuł tragedię życia dać walor poetyckiego piękna i siłę wyrazu dzieła sztuki.

Z dzieciństwa spędzonego w wiosce pod Grenadą pamiętał srebrną zastawę stołową oraz portrety pięknych dam. Urodził się tak chorowity, że wróźnie mu rychłą śmierć. Przeżył, lekko tylko utykał na nogę.

Matka przerwała pracę nauczycielską, by zaopiekować się synkiem, który dzięki tej opiece w czwartym roku życia umiał czytać, pisać i grać na różnych instrumentach. Tak się rodził poeta, mistrz melodii słowa. Poza tym cała grupa nauczycieli domowych, wśród których był wybitny kompozytor hiszpański, Manuel de Falla. Gdy już był sławny, Federico powiedział dziennikarzom tylko tyle: „Po ojcu odziedziczyłem namietność, po matce — inteligencję”. Dodajmy: wszystko w stopniu najwyższym.

LEONARD SOWIŃSKI: — Nie możemy mówić o wychowawczej roli partii, grup, podstawowych organizacji, poszczególnych członków bez powrotu do krytyki i samokrytyki. Dominuje tutaj anonimowość. Mówimy, że pociąg się spóźnił, że jest to negatywne zjawisko, ba, szkodzi. Ale nie mówimy kto zwinął. Mówi się ogólnie, krytykuje zjawiska, a nie konkretnych ludzi, którzy ponoszą za to odpowiedzialność. Anonimowość krytyki według mego przekonania zakłada jej nieskuteczność.

REDAKCJA: — Konstruktyną krytyka wynikająca z twórczego niepokoju, który powinien cechować każdego członka partii — toruje drogę przyspieszeniu dynamicznego rozwoju, inicjatyw, poprawie organizacji pracy — jakości i nowoczesności produkcji, odformalizowaniu działalności społecznej i politycznej, rozbija nie tylko stare schematy i rutynę, ale, co jest najważniejsze — sprzyja stalemu podnoszeniu aktywności i samokontroli, a więc odpowiedzialności osobistej i zespołowej.

LEONARD SOWIŃSKI: — Kryteria wartości człowieka są na pewno złożone, na pewno nie-doskonałe, niewolne od subiektywizmu. Nielatwo tu o klucz. A klucz mieć musimy. Są nim z całą pewnością konsekwentnie przestrzegane zasady statutowe. Czy my zbyt często nie zaglądamy do statystyki? Wynika z niej, że ktoś tam zaliczył 12 zebrań, skłódkę placu, do komitetu na każde zawołanie przychodzi, głos na zebraniu zabiera... A więc aktywny, ocena dobra. Później się okazuje, że maltretuje dzieci, bije żonę, mienie społeczne uważa za swoje. A więc nie taki kryształ.

Wniosek? Więcej na te tematy musimy mówić w robotniczych kolektywach, dokonując pełnych ocen, odwołując się do respektów ludzkich. Na tej drodze mamy jeszcze wiele do zrobienia.

REDAKCJA: — A więc wniosek generalny. Przy wszystkich ocenach powinna nas cechować miłokliwość i pełna obiektywizacja sądów, pospiech w wystawianiu laurów, czy naklejeniu etykietek jest, jak każdy pospiech po prostu złym doradcą.

Kochał życie namietnie, gorąco i żywiołowo, uśmiech nigdy nie schodził z jego twarzy, choć miewał okresy przygnębienia. Rozprawiał, śpiewał, tańczył i pisał. Pisał wiersze i nieudane dramaty. Żył.

A w Madrycie faszystowska falanga podnosiła lew przeciwko republice. Faszys-

towscy dyktatorzy bezwzględnie rozprawili się przy pomocy policyj i wojska ze studentami i intelektualistami protestującymi przeciwko gwałceniu praw człowieka. Najbardziej wybitny wyrostek z Wyspy Kanaryjskiej, Federico Garcia Lorca bardzo spoważniał.

Mając 37 lat był już autorem kilku zbiorów poezji i dwóch dramatów. „Małżbie” (opowiadająca o grupie bohaterów ludowej, ale zawierającej aktualne hasła

nowej epoki w literaturze i sztuce, przedstawienie „Małżbie” uznano za jedno z największych wydarzeń teatralnych tamtych czasów. Był rok 1937.

Był Andaluzijczykiem, u wielbicieli Grenady, miasto wolnego czasu, miasto fantazji i miłosnej kontemplacji. Miasto, gdzie zakochani piszą miłona swych wybranków na ziemi, gdzie czas jest dłuższy niż gdzie indziej na świecie. Miasto, w którym słodkie sny nigdy nie przestają świecić.

„Poeta w Nowym Jorku” to najpotężniejsza satyra na kraj, w którym jednostka jest tylko pozycją w rejestrze, kolekcją w trybach wielkiej maszyny, marionetką poruszaną przez nieznaną siłę. Nie mógł zrozumieć i zaakceptować świata konformistycznego, techniczno-wzrostowego.

To nie piasko, to ulica.

To nie śmierć — targ na owoce,

Świat wstrzymanych w biegu rzek

I bezkresnych odległości

W rozgniecionej przez sarnachód małej łapce tego kota.

A tymczasem w Madrycie wrzynał rewolucyjne nastroje, wybuchły rozruchy i demonstracje. Lorca spłakał jak, jak spiskują artyści: w poezji i w kawiarniach. Pisał w wywiadzie dla gazety: „Najważniejszą sprawą wydaje mi się: żyć. Spędzam całe dni na ulicy i najchętniej przesieduję w kawiarniach na pogawędce... Lubię również przebywać w parkach, a w pewnych porach roku cennie mnie na wsi. Wiedzieć kocham nade wszystko. Tam czuję, że żyję... I piszę dziennie po jakiejś pięć godzin. Nigdzie nie umiem tak dobrze pracować jak na wsi. Latem piszę w dzień, nawet podczas największych upałów, zimą w nocy.”

W jego psychice i na jego twarzy odbijał się pogodny krajobraz wsi grenadkiej. Tu dosięgał go śmierć.

Wesoło świętował z przyjaciółmi Sylwestra 1936 roku. Teatry grały jego sztuki, wydawnictwa drukowały książki. Wchodził w wiek męski. Nie uważał się za autora politycznych pamfletów, nie czuł się zatem zagrożony. Nie wyobrażał sobie życia na emigracji. Pisał: „Jestem w każdym calu Hiszpanem i byłoby dla mnie nie do myślenia żyć poza geograficznymi granicami mojej ojczyzny. Ale nienawidzę każdego, kto jest Hiszpanem tylko dlatego, aby nim być i nie napaść. Dobry Hiszpanek jest mi bliższy od złego Hiszpana.”

Przyjaciele przestrzegali go przed nadciągającą dżumą faszystowską, radzili wyjechać z granic. Śmiał się z tych rad i nazywał ich pesymistami oraz tchórzami. Był Andaluzijczykiem, nie uznawał kompromisów. Miał własny pogląd na świat, uznawał go za słuszny, więc wierzył, że przeciwnicy przynajmniej mu kiedyś rację. A przeciwnicy przygotowywali karabiny.

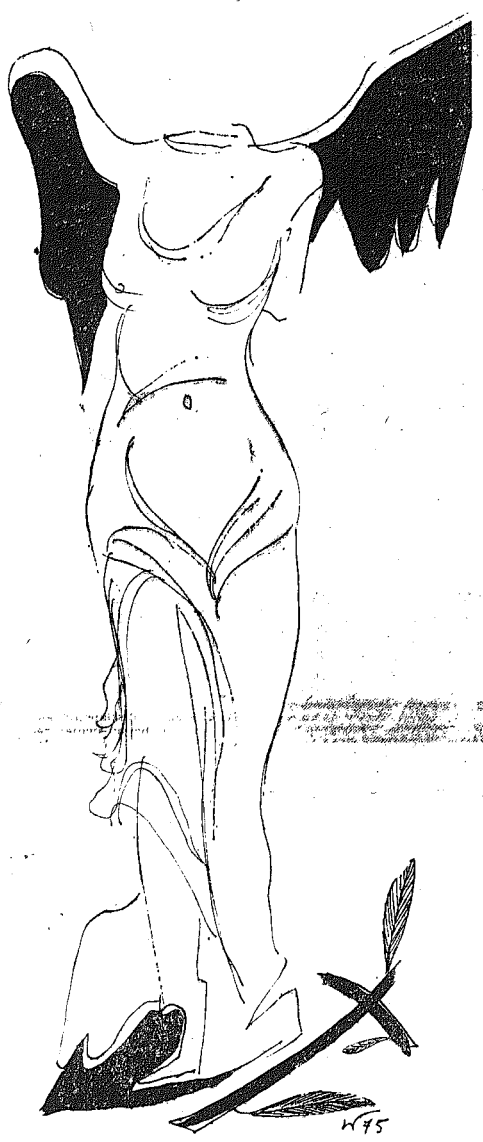
Dał się wreszcie namówić na zachowanie środków ostrożności. 16 lipca 1936, jak co roku, przyjechał na urlop do rodziców, by zacerpnąć nowych sił do pracy. Faszystów z Guardia Civil mieli go już na oku. O północy z 17 na 18 sierpnia wtargnęli do mieszkania Ramona Luiza Alonsa, gdzie ukrywał się poeta, wywieźli go z łózka i zamknęli w piwnicy. Wczesnym rankiem 19 sierpnia, Lorca kopął sobie grób w wawozie Viznar, w sąsiedztwie rodzinnej wioski. Przechowywał ten moment pisząc przed laty:

Gdy kiedyś umrę, pogrzebaj mnie z moją gitarą w piasku.

W miejscu, gdzie został prawdopodobnie pochowany ktoś wyciął w uścisniem drzewie oliwkowym małątki krzyżyk. Wawóz, ulubione do tej pory miejsce wycieczek, opustoszało.

Federico

STANISŁAW MIJAS



wolnościowej) czytał w rodzinnym gronie Salvadora Dali. Tak, tego samego, który ostatnio sprzedał swe wazy za kilkadziesiąt dolarów. Salvador nie umiał się w życiu uśmiechać: nie tylko nie sprze- ciwiał się generałowi Franco, ale schlebiał wodzowi, gdzie się dało. Wyszwał na niego z komieci. A Federico pracował dniami i nocami. Spawał i wychodził. Nie uśmiechał się już tak często.

Tymczasem w Barcelonie ogłoszono Lorkę zwiastunem

Podroże rozszerzyły pole widzenia poety, który miał zamiar zdobyć w Nowym Jorku tytuł profesora filozofii. Tworząc literackie nie pozwoliła mu zrealizować tego celu. Z pożytkiem dla literatury. A rodzice Federica chętnie wdziedliby go ustabilizowanego na katedrze uniwersyteckiej. Postawili synowi warunek: ty zostaniesz profesorem, a my finansujemy twoją podróż do Włoch. Do Italii pojechał, ale profesorem nie został.

(dokończenie ze strony 1)

nochy wschód w kierunku Gdańska.

Na mapie widzi się nad Zatoką Gdańską trzy punkty leżące obok siebie: Gdynia, Sopot i Gdańsk. W rzeczywistości jest to jedno duże miasto, nieprzypadkowo nazwane Trójmiastem. Podczas wojny te umocnione miasta portowe, z flotą stacjami i wspierającą je flotą wojenną były twarzą z przetrwania przetrzymać niż Królewiec. Zowadziwo Niemcy nie walczyli — organizując obronę — i tymczasem — nawet w razie okupacji — zdołał to zwyciężyć — żyły nacierających wojsk. My musieliśmy zadecy- tować o klam. Wustaliśmy nasze myśli skupiły się wówczas na jednym: szybko zdobyć Gdańsk i zwinąć wojska, by mogły wziąć udział w ostatniej, rozstrzygającej bitwie o Berlin. Nieraz słyszałem od dowódcy frontu i jego najbliższych współpracowników, że nie wolno nam dopuścić do tego, by Niemcy związali nas pod Gdańskiem, jak to zrobili w Prusach Wschodnich. Odpowiednio

więc opracowaliśmy sposoby zdobycia Gdańska, poczynając od zabezpieczenia artylerijskiego i lotniczego operacji, a kończąc na rozmieszczeniu sił.

65 armia miała zdobywać Gdańsk we współdziałaniu z siłami z lewa — 49 armia i 5 armia pancerna, którą nacierała na Sopot oraz związków taktycznych 2 armii uderzeniowej, posuwających się na Gdańsk wzdłuż zachodniego brzegu Wisły z rejonu Grudziądz i częściowo z niedużego przyczółka pod Malborkiem. W bezpośrednich walkach o wyzwolenie Gdańska brał udział zwoleń Wojska Polskiego. Podkreślam ten fakt, ponieważ dla naszych polskich przyjaciół i towarzyszy broni walka o odzyskanie Gdańska była sprawą honoru i obowiązku patriotycznego: my, radziecy żołnierze, zachowujemy w pamięci jak najmlodsze wspomnienia o czołgach — wester- platowcach.

Dowodząca frontu zabezpieczyła nacierające armie w potrzebne środki wzmocnienia arty-

lerijskiego. 4 armia lotnicza wykonywała sprawnie współdziałanie z wojskami lądowymi. General Wierszynin zorganizował tak zwane gwiazdzące naloty, w których oprócz samolotów 4 armii brały udział nawet jednostki lotnicze sąsiednich frontów. Setki bombowców na różnych wysokościach wylatywały nad pozycjami nieprzyjaciela. Szczególną rolę odgrywały lotnicy w walce z niemiecką flotą wojenną, usiłującą swoimi ogniem zagrozić trasę pociągów i czołgom.

Właśnie te połączone wysiłki i współdziałanie wszystkich rodzajów wojsk doprowadziły do zwycięstwa. W odróżnieniu od Królewca — Gdańsk został zdobyty nagrodę szybko, a Niemcom nie udało się w walkach o Trójmiasto związać naszych sił i zmusić nas do przewlekłych działań bojowych.

40 kilometrów od Gdańska bronił się XXVII niemiecki korpus armijny. Atakowali go czołgi, jednym uderzeniem przełamał obronę. Wzięty do niewoli szef oddziału rozpoznania sztabu tego korpusu, major Landheitz rzekł: „Zadaniem naszych oddziałów była uporczywa

obrona. Wasze natarcie było pod wieloma względami zaskakujące. Osobiście uważałem, i tak też mowiliśmy dowództwu, że 65 armia rosyjska, nie uzupełniona lub nie wzmocniona, nie

może natarć na Wisłę od Gdańska istniała u nas jakaś dysproporcja: dużo ognia i wielki brak ludzi. Nie otrzymaliśmy uzupełnienia. W dywizjach pozostało nie więcej niż 40 proc. stanu

osobowego. Oczywiście tyłu, zmniejsziliśmy liczbę jeżdżących, przydzielając każdemu po dwa, trzy konie. Z inicjatywą pułkownika Gajewskiego grupa pracowników politycznych przeprowadziła pracę wśród lekko rannych w szpitalach i wielu towarzyszy

dalna jest do jakichś poważniejszych działań na danym odcinku. Wyśle jednak wprowadzi do walki korpus pancerny — połączenie nasze wyraźnie się pogorszyło”.

Niemiecki zwiadowca miał do pewnego stopnia rację. W cza-

śnięciu natarcia od Wisły do Gdańska istniała u nas jakaś dysproporcja: dużo ognia i wielki brak ludzi. Nie otrzymaliśmy uzupełnienia. W dywizjach pozostało nie więcej niż 40 proc. stanu

osobowego. Oczywiście tyłu, zmniejsziliśmy liczbę jeżdżących, przydzielając każdemu po dwa, trzy konie. Z inicjatywą pułkownika Gajewskiego grupa pracowników politycznych przeprowadziła pracę wśród lekko rannych w szpitalach i wielu towarzyszy

Wszystkie trzy nasze korpusy pociągły szturmowały Gdańsk. Dywizje nie rozwijały się szerokim frontem. Przed każdym związkiem taktycznym posuwało się kilka oddziałów szturmowych.

Dowodzący dywizji trzymał przy sobie odwody i rzucał je częściej, dzieląc ich na grupy. Czoła artyleria — pułkowa i dywizyjna — ustawiona była do strzelania na wprost. Potężne grupy ognio- we artylerii dalekiego za-

śnięciu natarcia od Wisły do Gdańska istniała u nas jakaś dysproporcja: dużo ognia i wielki brak ludzi. Nie otrzymaliśmy uzupełnienia. W dywizjach pozostało nie więcej niż 40 proc. stanu

osobowego. Oczywiście tyłu, zmniejsziliśmy liczbę jeżdżących, przydzielając każdemu po dwa, trzy konie. Z inicjatywą pułkownika Gajewskiego grupa pracowników politycznych przeprowadziła pracę wśród lekko rannych w szpitalach i wielu towarzyszy

Wszystkie trzy nasze korpusy pociągły szturmowały Gdańsk. Dywizje nie rozwijały się szerokim frontem. Przed każdym związkiem taktycznym posuwało się kilka oddziałów szturmowych.

Dowodzący dywizji trzymał przy sobie odwody i rzucał je częściej, dzieląc ich na grupy. Czoła artyleria — pułkowa i dywizyjna — ustawiona była do strzelania na wprost. Potężne grupy ognio- we artylerii dalekiego za-

śnięciu natarcia od Wisły do Gdańska istniała u nas jakaś dysproporcja: dużo ognia i wielki brak ludzi. Nie otrzymaliśmy uzupełnienia. W dywizjach pozostało nie więcej niż 40 proc. stanu

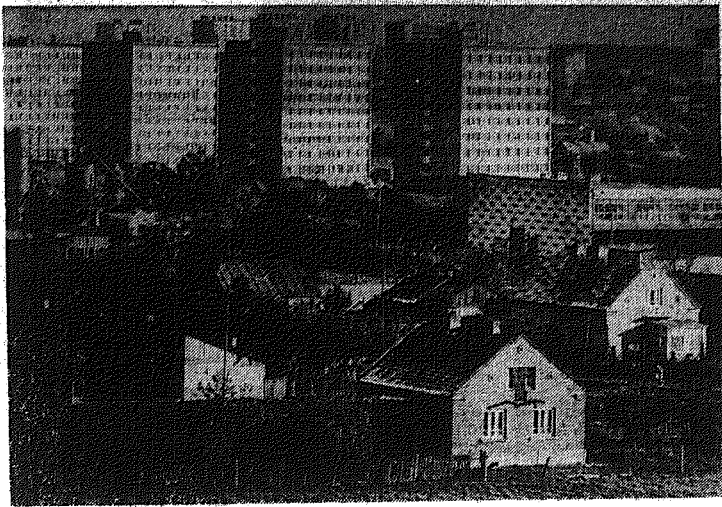
osobowego. Oczywiście tyłu, zmniejsziliśmy liczbę jeżdżących, przydzielając każdemu po dwa, trzy konie. Z inicjatywą pułkownika Gajewskiego grupa pracowników politycznych przeprowadziła pracę wśród lekko rannych w szpitalach i wielu towarzyszy

Wszystkie trzy nasze korpusy pociągły szturmowały Gdańsk. Dywizje nie rozwijały się szerokim frontem. Przed każdym związkiem taktycznym posuwało się kilka oddziałów szturmowych.

Dowodzący dywizji trzymał przy sobie odwody i rzucał je częściej, dzieląc ich na grupy. Czoła artyleria — pułkowa i dywizyjna — ustawiona była do strzelania na wprost. Potężne grupy ognio- we artylerii dalekiego za-

Od Pułtusk

STARE I NOWE KIELCE



FOT. A. PEĆZAŁSKI

nielatwo jest być
malarzem wyobraźni
kiedy tyle słów
na palecie
i tyle rzeczy
chciałoby się namalować

choćby ta białosiną mewą
czerwonym dzióbkiem
rysującą swe odbicie
w wodach Szprewy

nieutralny obraz
który jak wiele innych
przepadnie w
kalejdoskopie życia

ANNA SŁOMIŃSKA

Notatki z lektury

ŁASKAWOŚĆ
CZY KARA?

Na półkach księgarskich uka-
ła się trzecia z kolei pozycja
literackiej Biblioteki „Prze-
mian” — tomik wierszy Józefa
Andrzeja Grochowskiego — „Do
końca biegnij”. Rzecz pomimo
słownych usterek technicznych
okładka z malowanym obrazem
wspomina broszurę propa-
gandową, mała czcionka druku,
długość wierszy — zarejestrowane
złoty obwódka sprawia wrażenie
niekiedy — jest najcie-
kawszą z dotychczas wydanych
w tej serii.

W tomiku spotykamy się z dwi-
ema postaciami: jeden wrażliwego
młodego poety, a drugi znanego
kieleckiego plastyka Zbigniewa
Jurekowskiego, którego grafiki
oskonale korespondują z tre-
ścią utworów. Bogactwo prze-
jęć i obserwacji — zarejestrowane
przez autora sprawiła, a nie
sposób opisać wszystkich
trafności poety.

Są w poezji Grochowskiego ak-
tualne wątki, bo w swojej ra-
lekturze sięgające spraw czło-
wieka, a poprzez niego spraw
człowieczeństwa. Wartości uzna-
nie wielokrot, w zerknięciu z
wzrokiem życia, trzęszącą w
złoty. Szukamy więc nowych,
słone i tych wielkich, które po-
najmiej pochochych, które po-
nagajają określić się w miarę
najdokładniej. Potem następuje
ich sprawdzian na arenie, któ-

ra jest świat. Nieważne —
mały czy duży, ale nasz.
Piekno — wstrzymywane w
biegu obserwacji i doznań,
przez katastroficzny niepokój i
ludzką egzystencję i jej docelo-
wy sens, który być może zni-
szczy siła stworzona przez czło-
wieka, w każdej chwili mogącą
obrócić się przeciwko niemu.

„I nie pokazujcie łaskawości
gdy ma być rozprawa o czerwień
niech tylko kosmos poturczy
łaską trupem porośniętą”

Łaskawość to czy kara, żyć ze
świadomością prawa własności,
ale w niepewności losu całego
świata?

Grochowska nie daje jedno-
znacznej odpowiedzi. Pozostawia
ten problem do przedyskuto-
wania tym wszystkim, którzy
sięgną po jego tomik i zagłę-
biając się w lekturę stworzą
własne wizje.

„był czas, że
był bogaty
jak materia
(...) był atomek
który pękł mądrze”

wyśi w zaczątku, a potem
wyrzucił z marszu przez za-
błąkane w nawstawięciu
spraw marjaże pomysł, pró-
bujemy szukać punktów opar-
cia.

„Poczekam, posiedzę. Jeśli mi
tu rzucone rzeczy mam ułożyć
w blok sensu, powinienem wie-
rzyć”

Wiara — baza i siła (jak uwa-
ża się powszechnie) ludzkiego
życia. Ale czy ta uważana za
twór wszechwładny, czy mała
— potrzebna do pokonywania
codziennych trudności?

Pierwsza pomimo że mocna w
założeniu, nie eliminuje zła
(choć to zakłada) powodując
trudności z pogodzeniem się z
„krzyżem żywota”. Druga, bar-
dziej realna, ale nie na tyle
silna, żeby sprostać wszystkim
problemom.

I tak Bóg, znormalizowany do
wielkości człowieka, jak on są-
dzony i skazany za stworzenie
świata, balansuje na granicy
trzech różnych ludzkich reakcji:
przekleństw, gwizdów, płaczu.
Jeśli i druga wiara zawiedzie
coś zostaje?

Grochowska wybiera poezję,
która z jednej strony daje mu
się a z drugiej stwarza moż-
liwość samoniesienia i to jest
dla niego ekwiwalent
wszechwładności.

„Jeśli nie pojął
co ziemie
a wiersz co
pierwszy odrzucił z siebie
pociszył się na drugim”

Emocje wywołane lekturą to-
miku przysłaniają usterki (to ile
łatwiej są) zarówno pod wzglę-
dem formy jak i treści, dlatego
trudno stracić medalu pozosta-
wiania malkontentom.

ADAM
OCHWANOWSKI

„Do
końca biegnij” — Literacka Biblio-
teka „Przemian” — Kielce — 74
rok — 1000 egz.

Rozmowy w podróży
Bo nigdy nie wiesz...

— Tu w Skarżysku, koło Milicy — zawsze czekają...
I zawsze się lekko bierze. Chociaż... nie każdy bierze.
Nie ja, przykładowo — przygodnych unikam. Pana — co
innego. Poznałem. Pan, pamiętam — był u nas na bazie,
wywiad pan robił, a...? Właśnie...

— „no, właśnie; stąniesz obcomu i wiesz kamu stąniesz?
Albo denat jak — gębę sznuruję, dwa złote za dwadzie-
cia kilołów rzuć. Albo myślisz; zwyczajny trzeźwy sta-
da, zaś on ci — minuta minie — w ciepłe odpusć. Zresz-
tą różnie być może. I różnie bywa. Nigdy nie zgadziesz,
co trafisz...

— „miałem historię, miałem. Czemu...? — opowiem.
Stare dzieje. Wrocławskie jeszcze. Szoferek zaczynałem...
Fachowców brak — zaraz dalekie kursy. Zonatem — młde.
Kawalerowi zaś bardziej...

— „no i jadę ci raz z Wrocławia za Opole. Wóz pustą
prowadzę. Wtedy mniej przestrzegali, wtedy pustą prze-
bieg... Gdzie się pchasz...?”

— „gna pacan, trabanciarz. Widziałeś pan, gdzie się
pcha...? Ja, panie, znam swoje. Gdy śpię — wójni-
ko, spokojnie...

— „wtedy faktycznie przed samymi świętami. Przed
wioł — no... Faktycznie cisnąłem...

— „trasa długa i na samym początku — pasażer. Pa-
sażerka raczej. Uhm. Młoda. E, ja nie od tego... Ale mało
fajna...

— „powiadam: trasa długa. Chcesz, nie chcesz — roz-
mawiać trzeba. Gwarantuję. Mało fajna, lecz zgrabnie kon-
wersuje...

— „... fii — bzdzi, trele-morele. W gardłach schnie.
Ona: „wypijemy kawę?”. Możemy. Miasteczka. Kuchien-
ka. Parkuję...

— „gadka przyjemna. Cie, cholera! — polubiłem dzie-
czynę. Jedziemy znowu...

— „no i domek podłe drogi. Stop! „Tu mieszkam” —
pokazuje. Pomagam wysiąść. Wiozła pacaki, pacuszki —
podaje. Kobieta zuleka. Czuję wyraźnie — zuleka. Oho...

— „faktycznie. „Mam do pana prośbę” — zagaga —
„Może pan wstąpi, kwadransik...”. Zię robią, głupio... cóż
— idę...

— „przed furtką: „niech pan o nic nie pyta” — i kła-
moty wisi. Chciałem rugnąć, trochę się speszyl. Za
późno...

— „kuchienka, pokój. Babina. Babina łypnęła okiem
— smyrk do kuchni. A w pokoju my i chłopczyk... z
pięć lat. Moja przysłana: „przywitaj Wojtusia tatusia, po-
patrz, co przyniosł, rozpakuj...”. Szlag kasnył — mowę mi
odjęło. Chłopczek — na szyję. Przysłana: „szkoda Woj-
tusia, że tatusa wciąż w podróży, że musi zaraz dalej, odwiedzić
Wojtusia — jakże ładnie ubranko i samochodzik...”

— „w ogrodzie dogoniła. Przepszała, że nie, że tylko
dla dziecka. Chciała ojca, pytała... Bajkę wymyśliła. Coś
ja skusilo...; „przez kilka miesięcy gdzieś Wojtusia spędził,
będzie wierzyl, wspominał...”. Bardziej mnie przepraszała.
Obiecałem wpaść kiedyś...

— „... pierona! Nigdy nie wpadłem! Długo, panie — jak-
by mnie kto oblił... Coś niczem wstyd, jakbym ja... I omi-
niałem. Potem żonę wziąłem kielecką. Zmieniłem bazę. W
Kielcach na bazie...

— „e, proszę pana! Lepiej jeśli...

— „... bo nigdy nie wiesz...

Zapotał: BOGUSŁAW RAJCHERT

KSIAŻKI

Tadeusz Borowski: WSPOM-
NIENIA, WIERZESZE, OPOWI-
DANIA. PIV.

Wybór utworów z cyklu: „Ma-
tura na Targowej”, „Rozmowa
z przajacielami”, „Pogodzenie z
Marią”, „Kamienisty świat”.

FRZEDSTAWIAMY HUMOR
POLSKI PORY ROKU. WAIF.
Jest to trzecie, zaktua-
lizowane wydanie, tym razem
w serii „Biblioteka Literatury
XXX-lecia”, antologii polskiego
humoru. Książka — prezentuje
wszystkie pokolenia humor-
ystów i satyryków Polski Ludowej.

Augustyn Negol: BEWIANIE.
Wydawnictwo Morskie.
Bohaterami nowej powieści
znanego i popularnego autora
książek o życiu Kaszubów są
rybacy z Rewy. Jej akcja roz-
grywa się w latach 1948—1950.

Ignacy Kraskiewicz: Bajki PIV.
Odpowiednie wydanie
wyboru utworów najwybitniej-
szego polskiego bajkopisarza.

Jerzy Afanasjew: SZKLARZ
WIECZNOŚCI. Wydawnictwo Li-
terackie.

Zbiór krótkich groteskowo-sa-
tyrycznych opowiadań i purno-
sensowych humorów.

Radko Pytki: WŁOCZGA
JAROSŁAW HĄSEK. PIV.
Obszerna biografia twórcy
postaci Szwajka. Jak się okazu-
je perypetie dzielnego wojaka
są słabym tylko oddechem tej
wielkiej awantury, jaką było
całe życie Hąseka.

Tadeusz Szumowski: ŚWIATŁO
JUTRA. MON.
Autor, po wojnie oficer MO,
a następnie KBW, wspomina
swoją rolę w tworzeniu orga-
nów władzy na wypychanych
terenach oraz w akcjach prze-
ciwko abrakornym wystąpieniom
niemieckich okupantów.

Maria Wardasówna: ŻEW
PRZESTWORZ. OPWIEŚĆ O
ZWIRZE I WIGURZE. LSW.

Autorka, po wojnie oficer MO,
a następnie KBW, wspomina
swoją rolę w tworzeniu orga-
nów władzy na wypychanych
terenach oraz w akcjach prze-
ciwko abrakornym wystąpieniom
niemieckich okupantów.

Paweł Iwanowicz Batow u-
rodził się 20.V. 1297 r. we wsi
Filisowo w łódzkiej gubernii.
Generał armii, dwukrot-

ny Bohater Związku Radzie-
ckiego. W 1918 roku wstąpił
dobrowolnie do Armii Czerwonej.
Brał udział w wojnie domo-
wej. W latach 1936—37 uczest-
niczył w wojnie w Hiszpanii,
gdzie został ciężko ranny. W
czasie II wojny światowej do-
wódcą korpusu piechoty, za-
stępca dowódcy armii, dowód-
cą armii i pomocnik dowódcy
wojsk Frontu Białoruskiego. U-
czestniczył w bitwach stalingradzkiej
kuracji, bitwie o Dniepr,
walkach o wyzwolenie Białorusi,
Polski oraz o Berlin.



FOT. A. PEĆZAŁSKI

siegu obezwładniały cele zgod-
nie z zapotrzebowaniem dowód-
ców dywizji i bezpośrednio od-
działów szturmowych. Artyleria
ciężka w całości skupiona była
w ręku dowódcy artylerii armii.

walkach o wyzwolenie Gdyni. A
teraz jej batalion piechoty zmo-
toryzowanej podszedł do gdań-
skiego ratusza i zatkął na nim
biało-czerwony sztandar.

O godzinie 16 K. Erastow za-

dział korpusu Aleksiejewa, któ-
re jako pierwsze w swoim pasie
natarcia zakończyły walki w
Gdańsku i rozpoczęły pościg za
nieprzyjacielem, wycofującym się
na mierzlę do ujścia Wisły.

Rankiem 30 marca wszystkie
korpusy wyszły nad Martwą Wi-
słą. Gdańsk pozostał za nimi, ale
za miastem, wzdłuż całego wy-
brzeża nadal trwały walki. Mie-
liśmy już łączność przewodową
ze stanowiskami dowodzenia. Za-

telefonował szef sztabu 105 ko-
rpusu N. Gorbini:

— Towarzyszu dowódcu, na
mierzlę zator z samochodów...
Cale barykady, tak jak w wa-
worze Wiszniewa!

— Przyjadą obejrzeć...

Samochadz jedzie przez mia-
sto. W oknach domów już po-
wiewają polskie flagi narodowe.
Przebiega nadal trwały walki. Mie-
liśmy już łączność przewodową
ze stanowiskami dowodzenia. Za-

— Przyjadą obejrzeć...

Samochadz jedzie przez mia-
sto. W oknach domów już po-
wiewają polskie flagi narodowe.
Przebiega nadal trwały walki. Mie-
liśmy już łączność przewodową
ze stanowiskami dowodzenia. Za-

— Przyjadą obejrzeć...

Samochadz jedzie przez mia-
sto. W oknach domów już po-
wiewają polskie flagi narodowe.
Przebiega nadal trwały walki. Mie-
liśmy już łączność przewodową
ze stanowiskami dowodzenia. Za-

— Przyjadą obejrzeć...

Samochadz jedzie przez mia-
sto. W oknach domów już po-
wiewają polskie flagi narodowe.
Przebiega nadal trwały walki. Mie-
liśmy już łączność przewodową
ze stanowiskami dowodzenia. Za-

— Przyjadą obejrzeć...

Samochadz jedzie przez mia-
sto. W oknach domów już po-
wiewają polskie flagi narodowe.
Przebiega nadal trwały walki. Mie-
liśmy już łączność przewodową
ze stanowiskami dowodzenia. Za-

— Przyjadą obejrzeć...

Samochadz jedzie przez mia-
sto. W oknach domów już po-
wiewają polskie flagi narodowe.
Przebiega nadal trwały walki. Mie-
liśmy już łączność przewodową
ze stanowiskami dowodzenia. Za-

Budynek senatu i olbrzymi
gmach, w którym się mieścił
„Arbeitsfront”, są zabarykado-
wane, minosły pistolety mado-
zynowych i tam od karabinów
maszynowych. Wszystko tu było
przygotowane do długotrwałej o-
brony, ale wojna nosła w cię-
gu dwóch dni zlamany w wał-
kach ulicznych opór hitlerowców.

Nawiasem mówiąc, nasi żołnie-
rze niegłazę wykorzystali nie-
mieckie pancerniki podczas
szturmu na miasto. To dowo-
dzenie bardzo się nam pólnaj
wrydało w walkach nad Odrą.

W gmachu poczty leża poro-
żone paki nie wysłanych eg-
emplarzy miejskiej gazety fa-
rystowskiej „Donziger Vorpost”.

Na pierwszej kolumnie grmące
przemówienie Goebbelsa: „Nig-
dy nie skapitulujemy!” Świateł
jest jeszcze farba tytułu „Gdańsk
— niezdobyta twierdza”.

Mierzeja. Trwa tu jeszcze sil-
ny ogień. 105 korpusu przy-
padł najtrudniejszy odcinek.

Wszystkie kolumny zatarasowane
poręczonym przez Niemców
sprzętem — samochodami, moto-
cyklami, czołgami, działami i
ciężkimi.

Wszystkie kolumny zatarasowane
poręczonym przez Niemców
sprzętem — samochodami, moto-
cyklami, czołgami, działami i
ciężkimi.

do Szczecina

Walki w śródmieściu trwały
jeszcze 28 marca. Razem z na-
szymi oddziałami walczyli ofiar-
nie żołnierze i oficerowie 1 Pol-
skiej Brygady Pancerniej im. Bo-
haterów Westerplatte pod do-
wództwem pułkownika Molitina.
Brygada wyróżniła się już w

meldował, że oddziały szturmowe
108 dywizji doszły do Mart-
wej Wisły i uchwyciły most.
Drugi most, w południowej czę-
ści miasta, zdobyli zwiadowcy
167 batalionu intylneryjno-sa-
perskiego. Przedostały się prze-
zeń na północny brzeg Helu od-

meldował, że oddziały szturmowe
108 dywizji doszły do Mart-
wej Wisły i uchwyciły most.
Drugi most, w południowej czę-
ści miasta, zdobyli zwiadowcy
167 batalionu intylneryjno-sa-
perskiego. Przedostały się prze-
zeń na północny brzeg Helu od-

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) filozof przez
perona zmuszony do samobój-
stwa, 4) wypierana przez pol-
ioram, 9) uciełka w proszo, 10)
moment ze stylizowanej wici
osłinnie, 11) francuski polityk
pisarz, więzień Buchenwaldu,
3) przysyłowi ciemna w ro-
u, 15) system rur regulujący
głogotność gleby, 17) imię Śchi-
gara, 18) rozjemca, 21) pro-
gża, prorocтво, 22) wyjawia-
nie żywności przez podzwawa-
nie,

PIONOWO: 1) smokasz pod-
ny, 2) miano, 3) 1/100 rubla,
„Przekrojono” futuro w ka-
rtarzu, 6) siedziba „Mawozsa”,
1) wybiera się za morze, 8)
klep gatowych lub półgatowych
produktów żywnościowych, 12)
krzyżaki przewoźca, 12) kry-
rium, sprawdzani, 14) ozdoba
agrafka, 16) rosyjski, styczeń,
9) smaczny napój orzeźwiający,
2) szef klasztoru.

Wśród czytelników, którzy w
terminie 10 dni od daty numeru
nadesłał rozwiązania, losujemy 5
bonów książkowych w 40 zł.
Pod adresem redakcji („Słowo
Ludu”, pl. Oborońców Stalingra-
da 2, 25-367 Kielce) prosimy
dopisywać: Krzyżówka z nr 800.

ROZWIĄZANIE z nr 4 (798)
Poziomo: kępka, kropka, la-
kator, Neron, zastraszanie, krzy-
ż, rygiel, konsystencja, krzyż,
lignina, kłopot, orzech. Pionowo:
kolczuga, Orkus, katar, lanie,
Parki, Anna, Prus, trzon, Arany,
zwrot, nagan, almanach, oczko,
szkło, sala, Edgar, Chile, skok.

NAGRODY otrzymują: Alfreda
Półtorak ze Skarżyska-Kam-
a, Aleksandra i Józef Kowalscy z
Działoszyc, Marian Grzegorzew-
ski i Alicja Piat z Kielc, Jacek
Margola z Kielc oraz Zbigniew
Ziaja także z Kielc.

SPORT — sport — sport — sport

Sandro Munari zwycięzca 43 Rajdu Monte Carlo

Według nieoficjalnej klasyfikacji 43 Rajdu Monte Carlo zwycięzcą tej imprezy zostaje Sandro Munari (Włochy) na samochodzie „Jancia stratos” z silnikiem 1600 cm³. W klasyfikacji generalnej zwyciężył znowu kierowca zespołu Renault, Jean-Pierre Jabouille. W klasyfikacji kierowców z zespołu Renault zwyciężył znowu kierowca zespołu Renault, Jean-Pierre Jabouille. W klasyfikacji kierowców z zespołu Renault zwyciężył znowu kierowca zespołu Renault, Jean-Pierre Jabouille.

W skrócie • W skrócie

W Innsbrucku, Szwajcaria. W 43 Rajdu Monte Carlo zwycięzcą tej imprezy zostaje Sandro Munari (Włochy) na samochodzie „Jancia stratos” z silnikiem 1600 cm³. W klasyfikacji generalnej zwyciężył znowu kierowca zespołu Renault, Jean-Pierre Jabouille. W klasyfikacji kierowców z zespołu Renault zwyciężył znowu kierowca zespołu Renault, Jean-Pierre Jabouille.

Dziś, jutro

NA ŚWIECIE
Zawody przedolimpijskie w Innsbrucku. Podczas tej imprezy rozegrany zostanie bieg jazdowy kobiet i mężczyzn z cyklu narciarskiego Pucharu Świata.
W Heerenveen dziś i jutro żyłwarskie mistrzostwa Europy. W jeździe szybkiej na lodzie (mężczyźni).
W Melbourne (Szwajcaria) przebiegną mistrzostwa świata.
W niedzielę zakończą imprezy Szwajcarski Tydzień Skońców.

NA KIELECCZYŹNIE
BOKS. Pięciolatek pierwszy i drugi ligi rozpoczyna nowy sezon. Zespół beniaminka radomskiej Bwoli zmierzy się z Gwardią Zieloną Góra. Hala „Radoskór”, niedziela, początek godz. 11.
KOSZYKÓWKI. Drugoligowe zespoły Teatry Kielecie i Budowlanych Radom mecz mistrzowski rozegrają na własnym terenie. Kielecczanie spotkają się z Skra Warszawa, hala przy ul. Waligóry, sobota godz. 18, niedziela godz. 17. Koszykarze radomscy zmierzą się z AZS Kraków. Hala ZREMB, sobota godz. 17, niedziela godz. 12.

TENIS ZIEMNY. Dziś o godz. 9 w hali Budowlanych przy ul. Jagiellońskiej rozpoczyna się mecz o zimowy puchar województwa pomiędzy drużynami Kielecie i Budowlanych.
SPORT MASOWY. Zarząd Miejski TKKF organizuje turniej piłki siatkowej z okazji 30 rocznicy wytworzenia Kiele. Początek zawodów w niedzielę o godz. 10, hala Budowlanych ul. Jagiellońska.

NASI NA WYJAZDACH
BOKSERZY drugoligowej drużyny Błakich Kielece rozgrywać mistrzostwa zainaugurują pojedykiem wyjazdowym z Hutnikiem Kraków.
PIŁKARZE rezerwy Korony Kielece w przygotowaniach do spotkań rundy rewanżowej grać będą na turnieju we Wrocławiu z reprezentacją tego miasta oraz z Wisłą Płock i AZS Warszawa.

Co, gdzie, kiedy? • Co, gdzie, kiedy?

KIELCE
TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO
Przygody abenta Madjaja
L. Legutka g. 10.30 w niedzielę g. 11.

K I N A
„Romantika” — „Zielony szeryf”
J. Łukasz — franc. kop. b.o. w g. 14. „Potop” — II cz. g. 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15.
Niedziela — „Potop” — II cz. g. 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15.

POSTOJE TAKSOWER
Konsultacje 10.30, dworzec 10.30, ul. Grodzka 10.30, ul. Zwirki i Wigury 10.30.

K I N A
„Romantika” — „Zielony szeryf”
J. Łukasz — franc. kop. b.o. w g. 14. „Potop” — II cz. g. 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15.
Niedziela — „Potop” — II cz. g. 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15.

K I N A
„Romantika” — „Zielony szeryf”
J. Łukasz — franc. kop. b.o. w g. 14. „Potop” — II cz. g. 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15.
Niedziela — „Potop” — II cz. g. 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15.

POSTOJE TAKSOWER
Konsultacje 10.30, dworzec 10.30, ul. Grodzka 10.30, ul. Zwirki i Wigury 10.30.

K I N A
„Romantika” — „Zielony szeryf”
J. Łukasz — franc. kop. b.o. w g. 14. „Potop” — II cz. g. 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15.
Niedziela — „Potop” — II cz. g. 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15.

K I N A
„Romantika” — „Zielony szeryf”
J. Łukasz — franc. kop. b.o. w g. 14. „Potop” — II cz. g. 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15.
Niedziela — „Potop” — II cz. g. 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15.

POSTOJE TAKSOWER
Konsultacje 10.30, dworzec 10.30, ul. Grodzka 10.30, ul. Zwirki i Wigury 10.30.

K I N A
„Romantika” — „Zielony szeryf”
J. Łukasz — franc. kop. b.o. w g. 14. „Potop” — II cz. g. 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15.
Niedziela — „Potop” — II cz. g. 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15.

K I N A
„Romantika” — „Zielony szeryf”
J. Łukasz — franc. kop. b.o. w g. 14. „Potop” — II cz. g. 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15.
Niedziela — „Potop” — II cz. g. 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15.

POSTOJE TAKSOWER
Konsultacje 10.30, dworzec 10.30, ul. Grodzka 10.30, ul. Zwirki i Wigury 10.30.

K I N A
„Romantika” — „Zielony szeryf”
J. Łukasz — franc. kop. b.o. w g. 14. „Potop” — II cz. g. 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15.
Niedziela — „Potop” — II cz. g. 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15.

K I N A
„Romantika” — „Zielony szeryf”
J. Łukasz — franc. kop. b.o. w g. 14. „Potop” — II cz. g. 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15.
Niedziela — „Potop” — II cz. g. 12.30, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15.

POSTOJE TAKSOWER
Konsultacje 10.30, dworzec 10.30, ul. Grodzka 10.30, ul. Zwirki i Wigury 10.30.

RADIO

PROGRAM I
na falach długich 1322 m oraz na UKF 71.15 MHz

12-50 Melodie na dzień dobry
5-55 Melodie na dzień dobry
6-55 Melodie na dzień dobry
7-55 Melodie na dzień dobry
8-55 Melodie na dzień dobry
9-55 Melodie na dzień dobry
10-55 Melodie na dzień dobry
11-55 Melodie na dzień dobry
12-50 Melodie na dzień dobry

PROGRAM I
na falach długich 1322 m oraz na UKF 71.15 MHz

12-50 Melodie na dzień dobry
5-55 Melodie na dzień dobry
6-55 Melodie na dzień dobry
7-55 Melodie na dzień dobry
8-55 Melodie na dzień dobry
9-55 Melodie na dzień dobry
10-55 Melodie na dzień dobry
11-55 Melodie na dzień dobry
12-50 Melodie na dzień dobry

PROGRAM I
na falach długich 1322 m oraz na UKF 71.15 MHz

12-50 Melodie na dzień dobry
5-55 Melodie na dzień dobry
6-55 Melodie na dzień dobry
7-55 Melodie na dzień dobry
8-55 Melodie na dzień dobry
9-55 Melodie na dzień dobry
10-55 Melodie na dzień dobry
11-55 Melodie na dzień dobry
12-50 Melodie na dzień dobry

PROGRAM I
na falach długich 1322 m oraz na UKF 71.15 MHz

12-50 Melodie na dzień dobry
5-55 Melodie na dzień dobry
6-55 Melodie na dzień dobry
7-55 Melodie na dzień dobry
8-55 Melodie na dzień dobry
9-55 Melodie na dzień dobry
10-55 Melodie na dzień dobry
11-55 Melodie na dzień dobry
12-50 Melodie na dzień dobry

PROGRAM I
na falach długich 1322 m oraz na UKF 71.15 MHz

12-50 Melodie na dzień dobry
5-55 Melodie na dzień dobry
6-55 Melodie na dzień dobry
7-55 Melodie na dzień dobry
8-55 Melodie na dzień dobry
9-55 Melodie na dzień dobry
10-55 Melodie na dzień dobry
11-55 Melodie na dzień dobry
12-50 Melodie na dzień dobry

Tygodniowy program TV • Tygodniowy program TV • Tygodniowy program TV

SOBOTA 25 STYCZNIA

PROGRAM I
9.00 — Teleferie
10.00 — „Smiałość” — film fab. prod. radz.
11.00 — Program dnia
12.00 — Rada szkolna zapowiada
13.00 — Kronika Warszawy i Mazowsza
14.00 — Dziennik TV
15.00 — IV Telewizyjny Festiwal Widowskich Leikow
16.00 — „Z kamerą wśród zwierząt”
17.00 — „Dla młodzieży” — „Antytrakt”
18.00 — „Statnik światłoczuły”
19.00 — „Pamięć” — magazyn kulturalny (kolor)
20.00 — Dobranoc
21.00 — „Progi i barierki” — program publ. (kolor)
22.00 — Dziennik TV (kolor)
23.00 — Wiadomości sportowe — „Polonia” — film fab. prod. USA (od lat 18) (kolor)
24.00 — Program na niedzielę

PONIEDZIAŁEK 27 STYCZNIA

PROGRAM I
9.00 — Dla młodych widzów: Teleferie. W programie m. in. film pt. „Pipi w wielowym miasteczku” (kolor)
10.00 — Program dnia
11.00 — Dziennik TV (kolor)
12.00 — IV Telewizyjny Festiwal Widowskich Leikow
13.00 — Losowanie Toto-Lotka
14.00 — „Co kto lubi” — program prowadzi Mieczysław Pawlikowski
15.00 — Refleksje obywatelskie
16.00 — Tele-Echo
17.00 — Sprawozdawczy Magazyn Sportowy
18.00 — Dobranoc
19.00 — Dziennik TV (kolor)
20.00 — Bajka dla dorosłych
21.00 — „Progi i barierki” — program publ. (kolor)
22.00 — Dziennik TV (kolor)
23.00 — Wiadomości sportowe — „Polonia” — film fab. prod. USA (od lat 18) (kolor)
24.00 — Program na niedzielę

ŚRODA 29 STYCZNIA

PROGRAM I
9.00 — Dla młodych widzów: Teleferie. W programie m. in. film „Gwiazdka u Pippi” (kolor)
10.00 — Walizka w kratkę — film fab. prod. rumuńskiej
11.00 — Program dnia
12.00 — Dziennik TV (kolor)
13.00 — IV Telewizyjny Festiwal Widowskich Leikow
14.00 — Wych. dla dzieci: „Wych. do dobrego smoku”
15.00 — Informacje — towary — propozycje
16.00 — Losowanie Malego Lotka
17.00 — Kronika Warszawy i Mazowsza (kolor)
18.00 — „Test w domu” — odc. VII pt. „Czy nikt nie pytał o Francja Nikolina” — film prod. jugos.
19.00 — „Głównie — na przykład” — pr. publ.
20.00 — Dobranoc
21.00 — Dziennik TV (kolor)
22.00 — Sprawozdawczy Magazyn Sportowy (kolor)
23.00 — „Wujaszek Wania” — film fab. prod. radz. (kolor)
24.00 — Świat i Polska (kolor)
25.00 — Dziennik TV (kolor)
26.00 — Wiadomości sportowe
27.00 — Program na środę

CZWARTEK 30 STYCZNIA

PROGRAM I
9.00 — Dla młodych widzów: Teleferie. W programie m. in. film „Pipi szpuk” (kolor)
10.00 — „Colombo” — film fab. prod. amerykańskiej pt. „Niezawodna metoda” (kolor)
11.00 — Program dnia
12.00 — Dziennik TV (kolor)
13.00 — IV Telewizyjny Festiwal Widowskich Leikow
14.00 — Wych. dla dzieci: „Wych. do dobrego smoku”
15.00 — Informacje — towary — propozycje
16.00 — Losowanie Malego Lotka
17.00 — Kronika Warszawy i Mazowsza (kolor)
18.00 — „Test w domu” — odc. VII pt. „Czy nikt nie pytał o Francja Nikolina” — film prod. jugos.
19.00 — „Głównie — na przykład” — pr. publ.
20.00 — Dobranoc
21.00 — Dziennik TV (kolor)
22.00 — Sprawozdawczy Magazyn Sportowy (kolor)
23.00 — „Wujaszek Wania” — film fab. prod. radz. (kolor)
24.00 — Świat i Polska (kolor)
25.00 — Dziennik TV (kolor)
26.00 — Wiadomości sportowe
27.00 — Program na czwartek

PIĄTEK 31 STYCZNIA

PROGRAM I
9.00 — Dla młodych widzów: Teleferie. W programie m. in. film „Pipi szpuk” (kolor)
10.00 — „Colombo” — film fab. prod. amerykańskiej pt. „Niezawodna metoda” (kolor)
11.00 — Program dnia
12.00 — Dziennik TV (kolor)
13.00 — IV Telewizyjny Festiwal Widowskich Leikow
14.00 — Wych. dla dzieci: „Wych. do dobrego smoku”
15.00 — Informacje — towary — propozycje
16.00 — Losowanie Malego Lotka
17.00 — Kronika Warszawy i Mazowsza (kolor)
18.00 — „Test w domu” — odc. VII pt. „Czy nikt nie pytał o Francja Nikolina” — film prod. jugos.
19.00 — „Głównie — na przykład” — pr. publ.
20.00 — Dobranoc
21.00 — Dziennik TV (kolor)
22.00 — Sprawozdawczy Magazyn Sportowy (kolor)
23.00 — „Wujaszek Wania” — film fab. prod. radz. (kolor)
24.00 — Świat i Polska (kolor)
25.00 — Dziennik TV (kolor)
26.00 — Wiadomości sportowe
27.00 — Program na piątek

NIEDZIELA 26 STYCZNIA

PROGRAM I
9.00 — TV Kurs Rolniczy
10.00 — Przynajmniej, radzi
11.00 — Nowoczesność w domu
12.00 — Bieg po zdrowie
13.00 — Program dnia

WTOREK 28 STYCZNIA

PROGRAM I
9.00 — Dla młodych widzów: Teleferie. W programie m. in. film pt. „Pipi w wielowym miasteczku” (kolor)
10.00 — Program dnia
11.00 — Dziennik TV (kolor)
12.00 — IV Telewizyjny Festiwal Widowskich Leikow
13.00 — Losowanie Toto-Lotka
14.00 — „Co kto lubi” — program prowadzi Mieczysław Pawlikowski
15.00 — Refleksje obywatelskie
16.00 — Tele-Echo
17.00 — Sprawozdawczy Magazyn Sportowy
18.00 — Dobranoc
19.00 — Dziennik TV (kolor)
20.00 — Bajka dla dorosłych
21.00 — „Progi i barierki” — program publ. (kolor)
22.00 — Dziennik TV (kolor)
23.00 — Wiadomości sportowe — „Polonia” — film fab. prod. USA (od lat 18) (kolor)
24.00 — Program na niedzielę

ŚRODA 29 STYCZNIA

PROGRAM I
9.00 — Dla młodych widzów: Teleferie. W programie m. in. film „Gwiazdka u Pippi” (kolor)
10.00 — Walizka w kratkę — film fab. prod. rumuńskiej
11.00 — Program dnia
12.00 — Dziennik TV (kolor)
13.00 — IV Telewizyjny Festiwal Widowskich Leikow
14.00 — Wych. dla dzieci: „Wych. do dobrego smoku”
15.00 — Informacje — towary — propozycje
16.00 — Losowanie Malego Lotka
17.00 — Kronika Warszawy i Mazowsza (kolor)
18.00 — „Test w domu” — odc. VII pt. „Czy nikt nie pytał o Francja Nikolina” — film prod. jugos.
19.00 — „Głównie — na przykład” — pr. publ.
20.00 — Dobranoc
21.00 — Dziennik TV (kolor)
22.00 — Sprawozdawczy Magazyn Sportowy (kolor)
23.00 — „Wujaszek Wania” — film fab. prod. radz. (kolor)
24.00 — Świat i Polska (kolor)
25.00 — Dziennik TV (kolor)
26.00 — Wiadomości sportowe
27.00 — Program na środę

CZWARTEK 30 STYCZNIA

PROGRAM I
9.00 — Dla młodych widzów: Teleferie. W programie m. in. film „Pipi szpuk” (kolor)
10.00 — „Colombo” — film fab. prod. amerykańskiej pt. „Niezawodna metoda” (kolor)
11.00 — Program dnia
12.00 — Dziennik TV (kolor)
13.00 — IV Telewizyjny Festiwal Widowskich Leikow
14.00 — Wych. dla dzieci: „Wych. do dobrego smoku”
15.00 — Informacje — towary — propozycje
16.00 — Losowanie Malego Lotka
17.00 — Kronika Warszawy i Mazowsza (kolor)
18.00 — „Test w domu” — odc. VII pt. „Czy nikt nie pytał o Francja Nikolina” — film prod. jugos.
19.00 — „Głównie — na przykład” — pr. publ.
20.00 — Dobranoc
21.00 — Dziennik TV (kolor)
22.00 — Sprawozdawczy Magazyn Sportowy (kolor)
23.00 — „Wujaszek Wania” — film fab. prod. radz. (kolor)
24.00 — Świat i Polska (kolor)
25.00 — Dziennik TV (kolor)
26.00 — Wiadomości sportowe
27.00 — Program na czwartek

PIĄTEK 31 STYCZNIA

PROGRAM I
9.00 — Dla młodych widzów: Teleferie. W programie m. in. film „Pipi szpuk” (kolor)
10.00 — „Colombo” — film fab. prod. amerykańskiej pt. „Niezawodna metoda” (kolor)
11.00 — Program dnia
12.00 — Dziennik TV (kolor)
13.00 — IV Telewizyjny Festiwal Widowskich Leikow
14.00 — Wych. dla dzieci: „Wych. do dobrego smoku”
15.00 — Informacje — towary — propozycje
16.00 — Losowanie Malego Lotka
17.00 — Kronika Warszawy i Mazowsza (kolor)
18.00 — „Test w domu” — odc. VII pt. „Czy nikt nie pytał o Francja Nikolina” — film prod. jugos.
19.00 — „Głównie — na przykład” — pr. publ.
20.00 — Dobranoc
21.00 — Dziennik TV (kolor)
22.00 — Sprawozdawczy Magazyn Sportowy (kolor)
23.00 — „Wujaszek Wania” — film fab. prod. radz. (kolor)
24.00 — Świat i Polska (kolor)
25.00 — Dziennik TV (kolor)
26.00 — Wiadomości sportowe
27.00 — Program na piątek

Korespondencja z USA

JAK PRZEŻYŁEM TRZĘSIENIE ZIEMI

Proszę nie kręcić głową z powątpiewaniem. Tak jest, przeżyłem w Waszyngtonie trzęsienie ziemi i to poważne, rzecz można katastroficzne. Stało się to przy pełnej świadomości tego co mnie czeka, nie próbowałem ratować się ucieczką na sygnał: „Ostrzegamy, że przyczyną trzęsienia fizyczne i emocjonalne, a nie tylko wolkowe”. Było to w kinie panoramicznym „Uptown” na seansie filmu „Trzęsienie ziemi” w Waszyngtonie.

Zaczęło się wszystko od pięknych lotniczych zdjęć centrum Hollywoodu, jego drapaczy chmur, panoramy Los Angeles i opłatających je ruchliwych autostrad. Potem przyszedł pierwszy wstrząs ostrzegawczy, zbagatelizowane przez różnych ludzi — w barach, domach, biurach, siedzibie policji i ośrodku notowań sejsmicznych. Atmosfera zaczęła się zagęszczać. Kulminacja przyszła w momencie seansu filmowego kiedy — jak to w filmie amerykańskim — ktoś do kogoś strzelił. Huk był głośny, ale w tym momencie rozległ się potężny grzmot. Obraz na ekranie zaczął dygotać, ukazując panikę wśród publiczności, sala która oglądała zaczęła się kołysać. Co gorsze w tej sali, w której siedziałem, rozległy się dźwięki urządzeń kwadrofonicznych tak silne, że zaczęły drgać podłoga i fotele. Sprężone z tym wentylatory zaczęły wydawać niebывale powiewy i świsły wicher.

NA CZYM TA NOWOŚĆ POLEGA?

Trick filmu „Trzęsienie ziemi” polega na zsynchronizowaniu wydarzeń na obrazie z odczuciami widzów siedzących na sali. Tu i ówdzie rozległy się okrzyki „och” i „ach” moich współtowarzyszy niedoli na tym filmie, o słabszych

najwidoczniej nerwach. Nie będę opisywał samego filmu, jest to bowiem raczej kicz. Przedejście do jednak do dzieła kinematografii jako „nowość techniczna” — współuczestniczenia widza w akcji.

Czegoż w tym filmie nie było: waliły się domy i drapacze chmur, pękaly tamy, a wali wodny podciąg na Hollywood porywał wszystko po drodze ludzi, samochody, drzewa i budowle, pękala ziemia, pochłaniając ofiary, następowały wybuchy gazu i pożary od spleć linii wysokiego napięcia.

Grzmoty i wstrząsy (na filmie i widowni) powtarzały się 4-krotnie, a nawet i happy endu nie było: bohaterowie wyginęli pod gruzami lub w topieli.

Program jest jednak szarpiący nerwy. Zwłaszcza, że dotyczy skupiska ludzkiego w Kalifornii, która jak wiadomo, jest strefą rzeczywistych trzęsień ziemi.

„DRESZCZOWCE” NOWEGO TYPU

Może więc lepiej przenieść się z Kalifornii? Odstreca od tego inny „dreszczowiec katastrofowy” — film „Airport (Lotnisko) 1975”. W kabine pilotów odrzutowego „samolotu-słonia” trafia mała awionetka i nagle nie ma już komu prowadzić powietrznego olbrzyma. Podejmuje się tego dzieła stewardesa, ale na to co przeżywa razem z pasażerami lepiej nie patrzeć!

Skończył samolot to może statek? Idzie też film „Przygoda Posejdon” — oczywiście o katastrofie. Jego pointa? Statek przewraca się dnem do góry razem z tłumem ogarniętych kłancową paniką pasażerów.

Wchodzi właśnie na ekrany film „Złoto” nt. katastrofy w kopalni, a dobiega końca realizacja „Pożaru hotelu”, który to film podobno będzie najbardziej rewelacyjny.

FALA GROZY WYPIERA PORNOGRAFIĘ

Jest jakaś moda, fala w filmie amerykańskim na tematykę lęku, przedśmiertnych spazmów, straszliwych katastrof — przedstawianych z niewiarygodną techniką kreowania takich obrazów. Wyprzedzają one zdecydowanie fale pornografii — tzw. kina „X” schodzą na psy prawdopodobnie dlatego, że osiągnęli już granice tego co da się zaprezentować w tej dziedzinie. „Nowości” natomiast daje w USA gwarancję powodzenia. — Na „Trzęsienie ziemi” tłum ustawia się w kolejki, placąc po 3,5 dolara za bilet.

MASAKRA Z PIŁĄ ŁAŃCUCHOWĄ

I jeszcze o jednym obrazie, który prawdopodobnie nie dotrze do warszawskiego kina „Relax”. Jest to film pt. „Masakra z piłą łańcuchową”. Na tym potwornym filmie maniak-morderca w masce na twarzy, wyposażony w pięć poruszanych elektrycznym motorkiem, cwiartuje po kolei żywym kilka bliskich już obłądki ze strachu ofiar. Wielowymiarowy, schodzący już z ekranów „Frankenstein” z kadrkami wnętrza wypływających z rozbebeszanych aktorów jest przy „Masakrze” filmem dla przedszkolaków. Podziwiałem widzów, którzy przy każdym uruchomieniu silniczka piły, wybuchali głośnym śmiechem. Lecz może to jest właśnie zdrowe podejście?

JAN DZIEDZIC

Oskoma

Nie widzieliśmy się, inżynierze, czekaj no. Ostatni raz na jeździe, cośmy gościli ministra. Byliśmy z ministrem na zdjęciu w prasie, ty trochę z tyłu, widziało się pół twojej twarzy. Zachowałeś też gazetę. Ja też. Bądź dobry i podaj kartę, zobaczymy, co da się zjeść. Ależ pomazana i zatłuszczona, nic nie można odcyfrować. Prawie wszystkie

dania wykreślone, wykreślona gołenka, schabowy, rum-szyk, zraz, medallion, stek. Gdzieś kelnierka, słowo daje, rusza się jak mucha w miodzie. Czekaj, widzę zalewajkę. Co, uwielbiasz zalewajkę? Powiadają ci, jaką zalewajkę moja matka gotowała, gdyś jeszcze mieszkał na wsi. Do glinianego garnka wsympowało się żytynego sruetu, zalewano wodą, dodawało żurawin, żabek, dwa czosnku, koper i wstawiało do ciepłego szabaśnika. Popijało się ukradkiem kwasem. Aż ślinka cieknie, kiedy wspomnę. Potem na zakwasu gotowało się zalewajkę dodając gęstej śmietany, mnóstwo plasterków kiełbas i skórki od słoniny. Cóż to była za potrawa! Bilo się tuste kury i kaczki na rosół, ale gdzie rosółowi, jak zapachy do jupitera. Rosół mam na co dzień, a zalewajki już dawno w ustach nie, takież, jaką matka gotowała, kiedyś mieszkał na wsi. Najlepiej smakowała w zimie. Uważasz, siedziałem z czubatym talerzem w kuchni, a z tej kuchni był widok na niżej położone sady, chahupy i stodoły, za którymi tuż tuż pękiała się w przereb-lach i ducach rzeka. Słyszałem wąż żył w nawałowianiu sanitarzy. Garbata Ludwik, jak zwykle rzępolił na skrzypcach. Z wierzby ruszał w rejs młody z gwiazdą i koledzy, fakszowali pod oknami i matka wynosiła im jajka i groszaki. Miasto, inżynierze, odarte jest z tych możliwości. Miasto to piramida Cheopsa, gigantyczny twój gościnny podziw, ale niezbyt zrozumiały, groźny, przereżający człowieka i zakłany jak ów odwieczny dyalekt, czy Bóg stworzył kamień, którego nie podźwignie.

Przepadasz za zalewajką, co? Kelnierka wreszcie idzie. Powitać pania. Co dostaniemy z kuchni? Bułkon z jakim i czerwony barszcz z pasztecikiem, a na drugie. Zalewajki też nie ma. Zaraz będzie dancing. Nie, nie zostaniemy, proszę pani. Chodźmy, inżynierze, przejdziemy się po mieście, pogadamy, zobaczymy, może gdzieś indziej dostaniemy po talerzu zalewajki. Bo ja, szczerze mówiąc, rzygam na samo wspomnienie bułkonów i dancingów.

HENRYK KAWIORSKI

Ludzie TV



Muzyka wypełnia mi całe życie

Z pewnością wielu telewidzów nawet nie wprowadzonych w zawile arka muzyki poważnej pamięta cykl programów muzycznych „Słuchamy i patrzymy”. Ten niezwykle urozmaicony program, w którym uczestniczyła plejada znakomitych solistów i zespołów wzbudził duże zainteresowanie.

Tematy audycji wynikają najczęściej z zainteresowań ich realizatorów. Obecnie pracuję nad historią instrumentów muzycznych, której pierwszy tom ukazuje się w 1976 roku. I właśnie z tych moich zainteresowań instrumentalami zrodziła się myśl pokazania ich w telewizji. Cykl noszący tytuł „Żywy instrument” pomyślany jest na 18 odcinków. To w pewnym sensie kontynuacja programów „Słuchamy i patrzymy”. Zresztą nawet sygnał rozpoczynający „Żywy instrument” będzie ten sam, co poprzednio.

Chciałbym dodać, że program ten kręćmy w kolorze łącząc najnowocześniejsze techniki. Chcemy w tym cyklu pokazać powoli instrumentów począwszy

od ich praform. To pasjonująca sprawa, choćby i z tego względu, że instrumenty są wspaniałymi dziełami sztuki. Marzeniem moim jest aby program przyciągnął jak najwięcej młodzieży. „Słuchamy i patrzymy” również kierowałem do młodzieży, a tymczasem stał się programem dla wszystkich.

— Skąd to szczególne zainteresowanie młodzieżą?

— Przez długi czas pracowałem z uczniami. Proszę sobie wyobrazić, że mam na swoim koncie przeszło 4 tys. audycji muzycznych zrealizowanych w szkołach województwa szczecińskiego, koszalińskiego, łódzkiego i bydgoskiego. Kontynuuję je nadal w programie II Polskiego Radia. W audycji pn. „Klub przyjaciół muzyki polskiej” staram się pokazać światu tradycję z współczesnością w muzyce.

— Kiedy telewizja rozpocznie emisję „Żywy instrument”?

— Przygotowujemy się na początek marca. W pierwszym odcinku pokażemy historię fletu. Telewidzowie będą mogli zobaczyć piszczałki z okresu paleolitu znalezione w Jaskini Mamutowej w Wierchowiu k. Zawiercia. W poszczególnych odcinkach prezentować będziemy eksponaty z póżnalskiego Muzeum Dawnych Instrumentów i innych muzeów polskich, jak również bogate kolekcje muzeów w Lipsku, Halle i Pradze. Zaangażowaliśmy do współpracy światowej sławy wiedeński zespół muzyczny Les Menestrels dysponujący ogromną kolekcją instrumentów średniowiecznych i renesansowych. Wystąpią również

znakomici soliści, a m.in. wybitna skrzypaczka włoska Pina Gabbrieli, która grać będzie na wspaniałym stradiwariusie z kwartetu Toscani.

— A jakie najbliższe plany telewizyjne?

— Po raz pierwszy Cegielnia wystąpi w rozrywce. Ale to nie-spodzianka. Mogę tylko zdradzić, że będzie to korespondencyjny tele-music-hall w odcinkach, czyli... próba wciągnięcia telewidzów do współtworzenia komediowego widowiska.

— Pracuje pan w telewizji warszawskiej, katowickiej, realizuje programy radiowe, pisze książki. Ponadto pełni pan funkcję wiceprezidenta Międzynarodowego Centrum Muzycznego w Wiedniu, przewodniczącego Rady Ekspertów Muzycznych Interwizji, przewodniczącego sekcji polskiej Międzynarodowego Towarzystwa Wychowania Muzycznego. Jak na to wszystko znajduje pan czas?

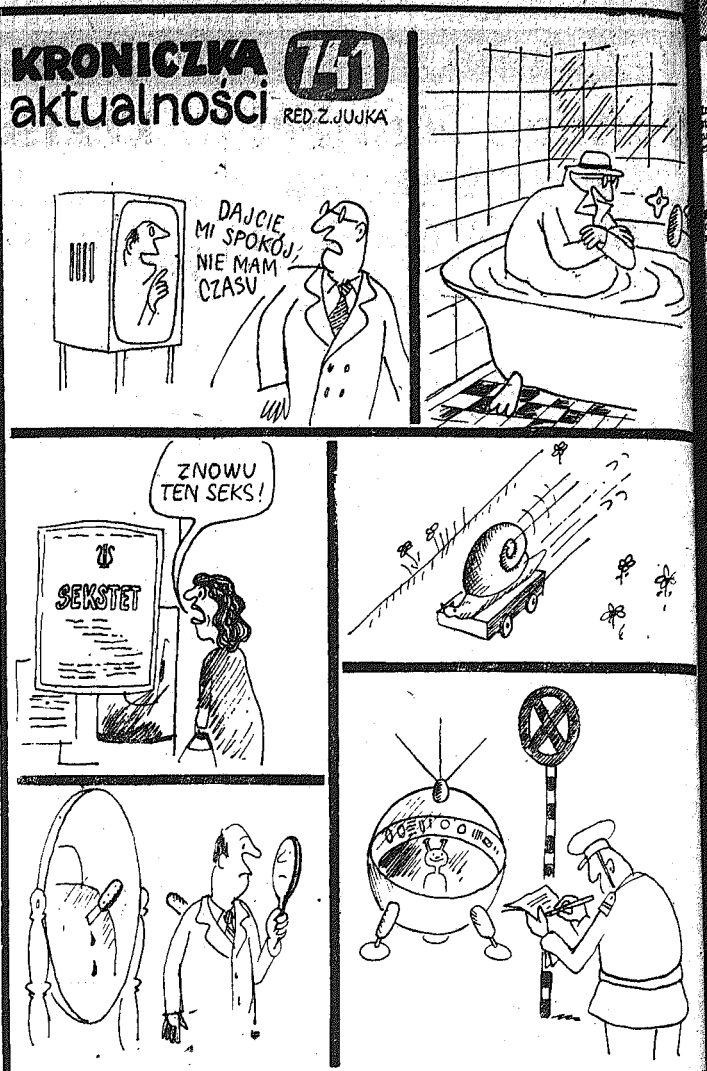
— Niestety, nie znajduję.

— Czy wobec tak wielu obowiązków ma pan choć trochę czasu na pozamuzyczne zainteresowania?

— Całe życie wypełnia mi praca związana z muzyką. Do tego jeszcze jestem zapalonym kinomanem i telewidzem. Gdy mam choć trochę wolnego czasu staram się go spędzić przy telewizji. Zresztą wiąże się to również z moją profesją.

— Dziękuję za rozmowę.

DANUTA PÓLROLA



2 x 2 = ?

Przepraszam...

Jeszcze na moment wróć do felietonu sprzed tygodnia. A więc dobry lekarz to taki lekarz, co cierpi razem z pacjentem? Czy nie za duże mamy wymagania? Może ograniczylibyśmy się do żądań mniej sentymentalnych, bardziej proszących, w zamian jednak sensuścisłych, twardość zawodową i kwalifikacje? Jeśli kogoś interesuje moje zdanie, to proszę: nie szukam w gabinecie dentystry pociechy dla duszy, lecz solidnie wykonanego, szybkiego zabiegu.

Właśnie: co to jest? Od ekspedientek, konduktorów, kelnerek, hydraulików, taksówkarzy — domagamy się uśmiechu. Dlaczego? Po co? I właściwie jakim prawem? Owszem, łączymy uprzejmości, ale — powiedzielibyśmy — naturalnej, oczywiście, która powinna być przypisana każdemu człowiekowi niezależnie od wieku, statusu, funkcji i miejsca pracy. Skrzętniej natomiast zabiegamy o to, aby nas dobrze obsłużyło w sklepie, czy zgodnie z naszymi życzeniami ostryżono u fryzjera.

Czemuż więc wciąż rozpisujemy ankiety na najbardziej uprzejmych personach sklepowych, dlaczego ciągle poszukujemy uśmiechniętych kelnerek i wymyślamy rozmaite hasła, jak choćby takie, co to wisi w pewnym warszawskim barze mlecznym, zdaje się skopiowane z telewizyjnego programu „Wszystko za wszystko”. Uśmiech ze uśmiech! Nie ma co kryć: jest chemstwo. Próbujeśmy więc bronić się, szukając sympatyczniejszych kontaktów pomiędzy ludźmi, gwałcąc o nawrót dobrych obyczajów. Znajdujemy jeszcze jedną przyczynę, kto wie, czy nie

ważniejszą, a mianowicie: z pomocą uśmiechu usiłujemy częściowo zniwelować różne niedobory, niedostatki lub niedbalstwa, z jakimi przychodzi często nam się stykać, zwłaszcza w handlu i w obszarze tzw. usług (szewc, krawiec, warsztat samochodowy, dworzec, poczta itd. itp.). Bo i prawda, że leż znieście się brak pieprzu, czy kawy, gdy zza lady sklepowej, powędruje do nas słowo „przepraszamy”, czy coś w tym guście. Zgoda, bądźmy wobec siebie grzeczniejsi: i miśli, ale pilnujmy, aby owe słodkości nie działały na nas w charakterze środka usypiającego.

Proszę, co się dzieje: nadal nęka się nas tabliczka z napisem „Przyjmijcie towaru”, tyle, że z dodatkami „przepraszamy”. Handel, gastronomia, większość punktów usługowych już wpadły na trop owej zasady — rob tak: jak domnie, byle grzecznie, byle z taktem. Dojdzie do tego, że później wieczorem, zanim lobuz przywali nam łokciem, uśmiechnie się, powie „przepraszam”, i swoje zrobi. W dodatku będzie to partacka robota: ani żyć, ani umierać.

To wszystko. Dziękuję, proszę, przepraszam.

P.Sr. Czytelnik moich felietonów p. K. B. z Kielec (ul. Żołnierska 73) uważa, że w Kielecach powinniśmy znaleźć pomniki Staszica, Moniuszy, Kościuski i Żeromskiego i jest przekonany, że istnieje pilna potrzeba tabliczki, zaś p. Józef Kordziej z Warszawy prosi, jako że nie zawsze musimy działać racjonalnie.

RYSZARD SMOZEWSKI

ZZA KIEROWNICY

DOŚĆ opornie docierają do nas wiadomości, na temat nowych warunków ubezpieczenia (AC, NW, OC) samochodów przez PZU. Dlatego na wstępie chcę uspokoić zaniepokojonych klientów tej szanownej instytucji (jednakże tylko we własnym imieniu, bo wiem „nikt” prócz czytelników mnie o to nie prosił), że mimo wygasnięcia terminu ubezpieczenia AC z poprzedniego roku — mają czas z opłaceniem nowej składki i zachowują w razie wypadku opiekę PZU do końca marca br. Co więcej — w myśl nowej zasady zawierania umów ubezpieczenia AC, NW, OC, 20 proc. uzyskują ci, którzy od 1 stycznia br. obowiązkowo ubezpieczyli swoje auta bez wypadku i nie ponieśli szkody.

Wysokość zblokowanych składki określa tabela, również kolumnowa w naszej gazecie, dla przypomnienia jedynie podaję, że wysokość takiej składki w przypadku samochodu o pojemności od 1251 do 1500 cm sześć, wynosi: AC—1250 zł+NW i OC —150 zł+2000 zł przy czym udział własny w ewentualnych kosztach naprawy pojazdu, ubezpieczonego w tym przypadku z tytułu AC wynosi nie mniej niż 5 tys. zł. Oznacza to po prostu, że jeżeli naprawa samochodu po wypadku kosztować będzie 7 tys. zł, to 5 tys. zł płaci właściciel, a 2 tys. zł PZU. Wysokość składki oraz udział własnego posiadacza pojazdu zależy od pojemności silnika samochodu i tak pojazd o pojemności silnika do 800 cm — składka AC, NW i OC—1700 zł, udział własny 3 tys. zł, od 901 do 1250 cm sześć—1800 zł — udział własny 4 tys. zł.

W nowych warunkach ubezpieczenia zastosowano także zniżki i zwolnienia. Zniżkę składki o bezpieczeństwo AC, NW, OC, 20 proc. uzyskują ci, którzy od 1 stycznia br. obowiązkowo ubezpieczyli swoje auta bez wypadku i nie ponieśli szkody.

W zasadzie więc nowa forma ubezpieczenia jest jasna z wyjątkiem... wysokości własnego udziału w finansowaniu naprawy ubezpieczonego pojazdu: jest bardzo trzeba go rozbić, żeby naprawa kosztowała ponad 5 tys. zł? Podobno istnieje możliwość dobrowolnej dopłaty do podstawowej składki ubezpieczeniowej, co obniżyła by kwotę udziału własnego klienta PZU. Niestety, w kieleckim PZU mają jedną tabelę, z której wszyscy korzystają (!). I jeszcze jedno: społecznik inspektorzy ORMO bez trudu trafiają do 10-procentowej bonifikaty.

WIESŁAW BARAŃSKI